Należytość poczt. opłacono gotówką. Cena 15 groszy
Nr. 12 Kraków, 22 marca 1936 r. Rok XII.

DZWON NIEDZIELNY



Ostrów Tumski w Poznaniu, siedziba Prymasa Polski: w głębi katedra otoczona domkami kanoników kapituły w oddzielnych ogródkach, w głębi na prawo pałac prymasowski, na lewo kościół N. P. Marji, na bliższym planie Most Chrobrego.

ŻĄDAMY KATOLICKIEJ SZKOŁY

Przed kilku dniami zgłosił się do naszej redakcji jeden z ojców (inteligent) i podziękowawszy za to, żeśmy niedawno zamieścili w „Dzwonie" artykuł apelujący do społeczeństwa, by nastałe wypowiedziało walkę bezwstydnym romansidłom i ociekającym krwią i brudem moralnym — gazetom, zachęcał nas, byśmy i nadal tym sprawom poświęcali dużo uwagi, gdyż niebezpieczeństwo jest większe i bliższe niżby się zdawało, a usadowiło się ono nawet tuż obok naszych dzieci — na ławie szkolnej. Na dowód tego opowiedział nam fakt następujący z ostatnich prawie dni: synowi jego, 15-letniemu chłopcu uczęszczającemu do jednej z państwowych szkół średnich w Krakowie wypożyczono niedawno z bibljoteki szkolnej książkę pod tytułem „Chiny bez maski", napisaną przez Egona Erwina Kisch'a, a z niemieckiego przetłumaczoną na polskie przez T. Zabłudowskiego (wyd. Warszawa — Księgarnia Popularna). Ojciec dbały o wychowanie syna zainteresował się książką i przeglądnął ją wpierw, zanim syn zabrał się do czytania. Skutek był taki, że ojciec nie miał odwagi pozwolić synowi na przeczytanie książki, gdyż roiło się w niej od pornograficznych obrzydliwości i brudu. Sprawa znalazła epilog na najbliższem posiedzeniu szkolnego komitetu rodzicielskiego, gdzie ojciec ów wytoczył sprawę wobec rodziców i grona profesorskiego. Można sobie wyobrazić zaniepokojenie zebranych rodziców, kiedy się dowiedzieli jakie to książki nawet w bibljotekach szkolnych się znajdują i bywają z autorytetem szkoły czytane przez ich dzieci, oraz konsternację dyrektora zakładu i grona nauczycielskiego, którzy musieli przyznać, że istotnie podobne książki w bibljotekach szkolnych się trafiają, zatruwając zgniłemi wyziewami grzechu dusze młodzieży tak wrażliwej na wszystko, co się im w duszę z kart podobnych książek sączy.

Powie ktoś: może to jeden odosobniony wypadek? Ale gdzież tam! Prasa katolicka raz poraz alarmuje społeczeństwo, jak niesłychanie lekkomyślnie traktuje się obecnie w polskiej szkole wrażliwe dusze młodzieży wyrządzając jej tem krzywdę na całe życie.

A oto inna sprawa, która dziś wywołuje już w całej Polsce fale oburzenia w kołach rodzicielskich, uświadamiając im, że w polskiej szkole grozi niebezpieczeństwo ich dzieciom nie tylko już starszym ale nawet tym najmłodszym. Znacie pismo dla szkolnej młodzieży „Płomyk", pismo ładnie ilustrowane i dzięki temu, że jest wydawane przez Związek Nauczycielstwa Polskiego („Ogniskowców"), prenumerowane prawie przymusowo przez dziesiątki tysięcy dzieci szkolnych. I oto co się pokazało? Jeden z ostatnich numerów tego pisma (nr. 25-ty, z marca b. r.), mający być ilustracją do nauki o Rosji, niemal we wszystkich

artykułach wychwala pod niebiosy Rosję bolszewicką i przedstawia ją w tak ciepłych barwach, że czytające dziecko mimowoli musi sobie wyobrazić ten kraj, jako raj na ziemi, jako państwo najwyższej kultury i szczęścia, jako ideał, do którego cała ludzkość dążyć powinna. Ani słowem nie wspomniano w tych artykułach o miljonach pomordowanych ofiar bolszewizmu, o okropnościach dziejących się dziś jeszcze na wyspach Sołowieckich, o niewoli mas, o procesie śp. ks. arcybiskupa Cieplaka, o zamordowaniu śp. ks. prałata Butkiewicza, o prześladowaniu religji, o krociach ludzi mrących rokrocznie z nędzy, o krociach bezdomnych, jak psy, dzieci... Prasa zwraca uwagę, że propagandę komunizmowi zrobiono w tem pisemku dla młodzieży polskiej w taki sposób, że i rodowity bolszewik z Moskwy nie potrafiłby tego lepiej zrobić.

Rumieniec wstydu oblał całą uczciwą Polskę, oburzenie wstrząsnęło setkami tysięcy rodziców, których dzieci, za ich własne pieniądze próbuje się w polskiej szkole wychować na komunistów. Słusznie krakowski I. K. C. pisze, że jest to już nie tylko skandal ale „zbrodnia dokonywana legalnie na duszach młodego pokolenia. Ogranicza się godziny religji, wyrzuca się dzieła wielkich serc i umysłów polskich a wprowadza się uwielbienie dzikiego barbarzyństwa, ustroju zrodzonego z bezprzykładnego gwałtu i zbrodni! Dzieje się to w Polsce, za polskie pieniądze, za pieniądze wydobywane przymusowo od rodziców, drogą specjalnych ukazów. Czas skończyć z legalnem i obowiązkowem zatruwaniem dusz dziecięcych!" — apeluje pismo. Dodajmy, że wspomniany numer „Płomyka" został skonfiskowany przez Komisarjat rządu m. Warszawy, ale niestety podobnie jak i „Zmory" Zegadłowicza dopiero wtedy, kiedy ten bolszewicki numer „Płomyka" dostał się już do rąk setek tysięcy dzieci i wmówił w nie może na całe życie, że bolszewizm nie jest tak strasznym jak go starsi malują, owszem, że komunistyczny ustrój — to raj na ziemi.

Dla społeczeństwa katolickiego w Polsce, obserwującego od kilku lat uważnie sprawy i ducha naszego szkolnictwa, nie jest to wszystko niespodzianką: Wiemy oddawna, że szkołę polską puszczono niejako w arendę Związkowi Nauczycielstwa Polskiego („Ognisko"), którego zarząd jak ministerstwo w ministerstwie obsadzał w szkolnictwie wszystkie najważniejsze stanowiska, robiąc wszystko co można, by tylko wpływ katolickiego wychowania i nauczania religijnego w szkole jaknajbardziej zmniejszyć. Stąd wyniknęły tarcia i zatargi, zwalczanie organizacyj ściśle religijnych jak Krucjata Eucharystyczna a forsowanie organizacyj usposabiających młodzież do obojętności religijnej, do życia wolnomyślnego, już tylko na krok oddalonego od bezbożnictwa. I nie mogło być inaczej, skoro zarząd Związku składał się w większości o ile nie z jawnych bezbożników to z niedowiarków, którzy wpływami swemi terroryzowali kilkadziesiąt tysięcy nauczycieli, nierzadko dobrych katolików, pchając bezkarnie szkołę polską w kierunku dalekim od ducha katolickiego, a nawet polskiego, a młodzież usiłując wychować na bezwyznaniowców, mających być zaczynem i elitą „państwa przyszłości". Ślady tejsamej czarnej ręki znajdziemy w podręcznikach szkolnych, gdzie słowo Bóg należy już do rzadkości (przypominamy, że szefem komisji oceniającej podręczniki szkolne jest p. Drzewiecki — w Petersburgu nazywał się Mandelbaum i był gorliwym komunistą); znajdziemy w atmosferze szkoły opartej na naturaliźmie, na etyce niezależnej, niesprzyjającej religji objawionej i krzywem okiem patrzącej na silniejsze życie religijne nawet w internatach (bursach) szkolnych! (Tak chyba musi się rozumieć referat p. W. Gałeckiego naczelnika wydziału Kuratorjum Szkolnego Krakowskiego na odbytym niedawno w Zakopanem kursie dla kierowników internatów).

Jakiż końcowy wniosek z tych niewesołych rozważań o duchu szkoły polskiej?

Decydujące czynniki szkolne w Polsce muszą sobie jasno uświadomić, że olbrzymia większość rodzin płacących podatki na szkołę i posyłających dzieci do polskiej szkoły — to rodziny katolickie, którym stanowczo zależy na tem, by dzieci ich wychowywały się w atmosferze szkoły katolickiej, w której nauka religji, sakramenta święte i praktyki religijne nie są spychane na szary koniec, lecz stanowią najważniejszy czynnik wychowawczy. Dalej, że tym rodzinom katolickim stanowczo zależy na tem, by podręczniki szkolne nie podrywały lub osłabiały przekonań katolickich dzieci. Że wreszcie rodzicom katolickim stanowczo zależy na tem, by jedynie nauczyciel katolik z przekonania i z praktyki mógł wychowywać i uczyć ich dzieci. Jednem słowem dla miljonów katolickich dzieci żądamy szkoły szczerze katolickiej, opartej mocno na Chrystusie i szczerze współpracującej z rodziną.

Takiej szkoły żąda wielomiljonowe społeczeństwo Polski, płacące pieniądze na szkolnictwo i zatroskane poważnie o jego ducha. Szkół prywatnych katolickich, jak we Francji, nie myślimy zakładać, gdyż jesteśmy za ubodzy na podwójne podatki szkolne, a zresztą niechże o tem pomyśli ta mniejszość, która chce szkoły innej niż katolicka. My, patrząc ze zgrozą na to jak niepoczytalne czynniki robią zgubne doświadczenia „uświadamiające", „koedukacyjne" czy komunistyczne na duszach polskich dzieci, stanowczo sobie takie metody wychowawcze wypraszamy. Kroniki kryminalne krzyczą dziś głośno do czego to prowadzi! Nie pozwolimy, by Polska stała się trupem i państwem bolszewickiego antychrysta, z którego nasi komunizujący „wychowawcy" czerpią swe natchnienie! Żądamy, by młodzież Polski wychowywała się w szczerze katolickiej szkole, w zdrowiu ciała i duszy, tuż u boku Boskiego Mistrza — Chrystusa!

Na czwartą Niedzielę Postu

EWANGELJA Jan VI. 1—15.

Onego czasu: Odszedł Jezus za morze Galilejskie, które jest Tyberyadzkie: i szła za nim rzesza wielka, ponieważ widzieli znaki, które czynił nad tymi, co chorowali. Wszedł tedy Jezus na górę: i siedział tam z uczniami swymi. A była blisko Pascha, dzień święty Żydowski. Podniósłszy tedy oczy Jezus, i ujrzawszy iż wielka rzesza idzie do niego, rzekł do Filipa: Zkąd kupimy chleba, żeby ci jedli? A mówił to doświadczając go: bo on wiedział co miał czynić. Odpowiedział mu Filip: Za dwieście groszy chleba nie wystarczy dla nich, żeby każdy mało co dostał. Rzekł mu jeden z uczniów jego, Andrzej brat Szymona Piotra: Jest tu jedno pacholę, które ma pięć chlebów jęczmiennych, i dwie ryby: ale co to jest na tak wielu? Rzekł tedy Jezus: Każcie ludziom usiąść. A było trawy dosyć na onem miejscu. A tak usiadło mężów, w liczbie około pięciu tysięcy. Wziął więc Jezus chleb, a dzięki uczyniwszy, rozdał siedzącym: także i z ryb ile chcieli. A gdy się najedli, rzekł uczniom swoim. Zbierzcie które zbyły okruchy, aby nie zginęły. Zebrali tedy, i napełnili dwanaście koszów okruchami z pięciu chlebów jęczmiennych które zbywały tym, co jedli. Ci tedy ludzie ujrzawszy cud który Jezus uczynił, mówili: Że ten jest prawdziwie Prorokiem, który miał przyjść na świat. Jezus zaś poznawszy, że mieli przyjść aby go porwać, i uczynić królem, uszedł sam jeden na górę.

Ewangeliści przekazali nam cuda Jezusowe, byśmy się dali namówić na pójście za Jezusem. Jezus pozostawił nam chleb żywota, byśmy nim posileni mieli siłę iść tą drogą. Czyśmy już spełnili ten słodki obowiązek w czasie obecnego postu? Czy serca nasze nie zapaliły się jeszcze miłością, która nas w dziele odkupienia swym ogromem przygniata?

Chodźmy dalej w rozważaniu przedziwnej miłości naszego Zbawiciela: Jezus nietylko karę, ale i winę naszą za nas przejął na siebie. Łatwo powtórzyć, lecz zrozumieć trudno. Możeśmy słyszeli, że i niektórzy ludzie przyjmowali karę za innych. Ale nigdy i nigdzie się nie zdarzyło, by kto winę drugiego wziął na siebie. Możemy usłyszeć:

dam się zamknąć do więzienia, zabić za mego przyjaciela, ale uczynić się w oczach świata zbrodniarzem za kogo, to nie; tego nie mogę; tego nie chcę. Ja jestem niewinny. A prawdziwie niewinny i święty Jezus? Wprawdzie zmaza grzechowa nie przywarła do osoby Jezusa. Byłoby bluźnierstwem tak pojąć to, co niżej powiemy, bo Jezus jest bez grzechu. Ale Bóg „Tego, który nie znał grzechu, uczynił grzechem“, gdyż Jezus, biorąc odpowiedzialność przed Ojcem jako Zbawiciel za grzechy wszystkich ludzi wszystkich wieków, wszedł z tymi grzechami w tak ścisłą łączność co do odpowiedzialności, jakoby to Jego grzechy były. Tak też patrzał na Jezusa Ojciec niebieski podczas Jego męki: „dla złości ludu mego ubiłem go“; w Nim karał nasz grzech. Sprawiedliwość Boża musiała mieć zadosyćuczynienie. Bóg Ojciec obchodził się z Jezusem jako z grzesznikiem: „a z złośnikami jest policzon“. Izaj. 53, 12. „Własnemu synowi nie przepuścił“, ale Go uderzył z całą ostrością, bo „on grzechy mnogich odniósł“. Jaką ofiarę uczynił Jezus ze siebie, tego nigdy nie pojmiemy! My w grzechu zrodzeni i własnym grzechem skażeni nie wyczujemy co za obrzydzenie i ohydę wzbudza grzech w czystej i świętej duszy. To też najczystsza dusza Jezusowa najboleśniej ze wszystkich mąk odczuła zetknięcie się z grzechem. I w tem był zenit (szczyt) Jego męki.

Prorok w ten sposób widzi cierpienia ciała u Jezusa: „Niema w nim krasy ani piękności; i widzieliśmy go, a nie mogliśmy nań patrzeć — wzgardzonego i najpodlejszego z mężów“. Izaj. 53, 2., a udręczenia Jego duszy w ten sposób maluje: „prawdziwie choroby nasze on nosił — boleści nasze on odnosił“. Jaką chorobę widzisz Proroku na niewinnym Baranku Bożym? Aż strach powtórzyć jego słowa. Jakże odważyć się, gdy one tyczą naszego Jezusa. Ta choroba tak obrzydliwa, taka odrażająca. Kto ją ma, ten wyłączony jest poza obcowanie z ludźmi. Każdy ucieka przed takim, jak przed śmiercią. To jest rozkład trupi już za życia, to — trąd. Posłuchajmy dalej Proroka: „a myśmy go poczytali jako trędowatego, a od Boga ubitego i uniżonego“. Jakto Proroku Pański, to nasz Jezus trędowaty? Musielibyśmy ci zarzucić, że bluźnisz, gdyby Bóg sam nie włożył tych słów w twe usta. Musimy uznać, że prawdę mówisz, bo to mowa Boża, która na wieki jest prawdziwa. O Boże miłosierdzia! Tak grzechy nasze wyglądają okropnie nawet na zielonem drzewie, jakiem jest Jezus. Zrozumiejmy, że Jezus daleko więcej cierpiał z hańby naszych grzechów, niż przy okrutnem biczowaniu i mękach krzyżowania. Co za obrzydzenie odczuwał! Jakim wstrętem był napełniony! Co za wstyd przygniatał Jego duszę! Wzdrygamy się na samą myśl, gdyby nam przyszło włożyć na siebie bieliznę z trędowatego. O! jaką zgrozą przejęta była dusza Jezusa, gdy Ojciec niebieski obchodził się z Nim jako z trędowatym dla trądu grzechów naszych.

Jezus trędowaty! I to z miłości ku nam. Czy odczuwamy choć trochę tę miłość? Może nie, bo nie zdajemy sobie dobrze sprawy z tego, co Bóg czyni z tymi, którzy są obłożeni trądem grzechów. Ufni w dobroć Boga, nie przeraźmy się aż do rozpaczy, zaglądając tej okropnej prawdzie w oczy. Więc co uczyni Bóg z mającymi grzech? Czy okaże im swe niezadowolenie? Czy zobaczą tylko zagniewaną twarz Jego w dzień sądu? Nieporównanie więcej! Strach wypowiedzieć to słowo: Bóg przeklnie grzesznika. Okropne słowo! Już tu na ziemi ojcowskie przekleństwo przeraża. Pewien młodzieniec swem postępowaniem doprowadził ojca do takiej ostateczności, że ten zagroził mu swem przekleństwem. „Z przekleństwem ojca nie mogę żyć“ powiedział sobie i ustatkował się. A przekleństwo Boże ma skutki gorsze niż sama śmierć, równa się bowiem wiecznemu potępieniu: „Góry poruszyły się przed nim — ziemia się zatrzęsła od oblicza jego, i świat, i wszyscy mieszkający na nim. Przed obliczem zagniewania jego, kto się ostoi?“ Nahum 1, 5. Przekleństwo to pada na każdego, na kim znajduje Bóg grzech. O Boże litości! A gdyby przed Tobą Syn Twój ukochany stanął w grzechach biednych grzeszników? Czy też Go dotknie Twe przekleństwo? Tak: — odpowie Bóg. „Chrystus nas wykupił od przeklęctwa, stawszy się za nas przeklęctwem“ — mówi św. Paweł Apostoł w liście do Galatów (3, 13.).

Jezus wszystkie męczarnie zniósł bez skargi, lecz zagniewanego oblicza Ojca już nie zniesie i woła: „Boże mój, Boże mój, czemuś mię opuścił?“ Jezus stał się przeklęctwem, aby obietnice błogosławieństwa dane Abrahamowi przeszły na pogan i cały świat. (Gal. 3, 14). Czy ma kto nad Jezusa większą miłość? Umiera za nas, śmiercią straszną choć nie musiał umierać. Umiera za niewdzięczne sługi, za nieprzyjaciół (grzech, to nieprzyjaciel Boga). Umiera z piętnem grzesznika, jako trędowaty wyrzutek i przeklęty przez Boga. Czybyśmy w to uwierzyli, gdyby nam tego sam Bóg nie objawił? Łzy żalu, wdzięczność, całkowite oddanie się naszemu Zbawicielowi niech będą owocem poznania Jego miłości ku nam. Czyż może być większa pewność, że nas chce zbawić, kiedy uczynił dla nas tyle, że ani pojąć tego nie możemy?

X. St. M.

KALENDARZYK TYGODNIOWY.

22	marca	niedziela „środopostna“, Katarzyny
23	„	poniedz. Feliksa m.
24	„	wtorek Gabrjela archanioła
25	„	środa Zwiastowanie Najśw. Marji Pannie
26	„	czwartek Tekli
27	„	piątek Jana z Damaszku Dokt. Kość. św.
28	„	sobota Jana z Kapistrano św.

ZAWIADOMIENIA.

Doroczne Walne Zgromadzenie Członków Chrześcijańskiego Frontu Gospodarczego w Polsce z siedzibą w Krakowie odbędzie się we wtorek dnia **24 marca** b. r. o godzinie 19 w sali własnej przy ul. Gołębiej 6. II p. Wrazie braku przewidzianego statutem kompletu odbędzie się następne Walne Zgromadzenie o godzinie 19.30 tegoż samego dnia bez względu na ilość obecnych członków.

W najbliższym czasie rozpoczynamy druk interesującego opisu podróży do Ziemi Świętej.



Święta Rodzina z barankiem. Obraz szkoły Rafaela z Galerji Prado w Madrycie.

Ks. Dr. Tadeusz Kruszyński

Jak rozwinęła się cześć św. Józefa

Jak niezwykła i jedyna w swym rodzaju jest uroczystość św. Józefa!

Nie jest to uroczyste święto, a jednak posiada jego charakter. Trwa wielki post, a ludzie się weselą. Odwiedziny i przyjęcia tak liczne, bo przecie tylu jest Józefów. Zwykle nastają już cieplejsze wiosenne dnie, ludzie nie mają obowiązku wstrzymywania się od pracy, a jednak przeważnie świętują.

Mogłoby się wydawać, że już w pierwszych czasach chrześcijaństwa rozwinęła się cześć św. Józefa, jako oblubieńca Najśw. Panny i opiekuna Chrystusa w latach dziecięcych. Jednak początkowo wprowadzono jedynie święta przypominające nam dzieło odkupienia, w związku z trzema głównemi dorocznemi uroczystościami, Bożem Narodzeniem, Wielkanocą i Zielonemi Świątkami. Z pośród świętych czczono jedynie męczenników, jako bohaterów wiary, zbierano się w rocznicę ich śmierci przy ich grobach, a później też w rocznice poświęconych na ich cześć kościołów, zwłaszcza gdy właściwy dzień śmierci nie pozostał w pamięci. Cześć nietylko Apostołów, jako założycieli Kościoła z polecenia Zbawiciela, ale też wybitnych męczenników i męczenniczek pierwotnie jedynie miejscowa, z czasem zataczała szersze kręgi, a nawet rozszerzała się na cały Kościół. W czasie prześladowań i zaraz po ich ustaniu pamiętano przedewszystkiem o tych, którzy krew swą w obronie wiary przelali, a dopiero w dobre lat kilkadziesiąt po nastaniu pokoju, ogłoszono świętym pierwszego nie męczennika, ale wyznawcę, św. Marcina, rzymskiego żołnierza, a potem biskupa w Tours we Francji. Za nim poszła część głównych Ojców Kościoła i dobroczynnego św. Mikołaja, która jednak niebywale rozwinęła się dopiero w XI wieku, po przeniesieniu jego relikwij z miasta Myry w Małej Azji do Bari w południowej Italji.

Niezmiernie jest ciekawe, że nawet cześć Matki Bożej w pierwszych czasach chrześcijaństwa nie była osobna, ale jedynie w połączeniu z Bożem Narodzeniem i Pokłonem Trzech Mędrców. Potem wprowadzono Zwiastowanie, jako zapowiedź narodzin Zbawiciela, a kolejno rozwijały się inne Jej uroczystości.

Na wyobrażeniach dopiero od V wieku pojawia się św. Józef i to tylko jako dodatkowa osoba w zdarzeniach, w których brał udział. Ewangelje św. mówią o św. Józefie krótko w związku z Narodzeniem Zbawiciela, ucieczkę do Egiptu i znalezienie dwunastoletniego Jezusa w świątyni. Św. Mateusz zaczyna Ewangelje od jego rodowodu od Abrahama, Dawida i Salomona, a św. Łukasz podaje, że archanioł Gabriel został ,,wysłany do Nazaretu, do panny poślubionej mężowi, któremu było Józef, z domu Dawidowego, a imię Panny, Marja". Dalej dowiadujemy się, że wyszedł od cesarza Augusta dekret, aby był popisany ,,wszystek świat", czyli zarządzono spis ludności w ówczesnem olbrzymiem państwie rzymskiem, a dalej: ,,Ten popis pierwszy stał się od starosty syryjskiego Cyryna. I szli wszyscy, aby się popisali, każdy do miasta swego. Szedł też i św. Józef od Galilei z miasta Nazaret do żydowskiej ziemi do miasta Dawidowego.

Następnie opowiada znów Ewangelia św. Mateusza, że gdy po złożeniu pokłonu i darów Dziecięciu, Trzej Mędrcy odjechali, ,,oto ukazał się we śnie anioł pański Józefowi mówiąc: wstań, a weźmij Dziecię i Matkę jego, a uciecz do Egiptu i bądź tam aż ci powiem, albowiem Herod szukać będzie Dziecięcia, aby je zatracił. Który wstawszy, wziął Dziecię i Matkę jego w nocy i uszedł do Egiptu i był tam aż do śmierci Herodowej. A gdy Herod umarł, oto anioł Pański ukazał się we śnie Józefowi w Egipcie, mówiąc: Wstań, weźmij Dziecię i Matkę jego, a idź do ziemi Izraelskiej, albowiem pomarli, którzy duszy Dziecięcia szukali. Który wstawszy, wziął Dziecię i Matkę jego i przyszedł do ziemi Izraelskiej, a usłyszawszy iż Archelaus królował w żydowskiej ziemi zamiast Heroda ojca swego, bał się tam iść, a napomniany we śnie wstąpił w strony Galilejskie, a przyszedłszy mieszkał w mieście, które zowią Nazaret".

Ostatnią wiadomość o św. Józefie zamieszcza św. Łukasz, opowiadając o pozostaniu w świątyni jerozolimskiej dwunastoletniego Jezusa, gdy po świętach Paschy rodzice powracali do Nazaretu i o poszukiwaniu go wśród krewnych i znajomych. Oto wszystko co Ewangelje św. zapisały o św. Józefie. —

Ewangelie św. nic nam nie podają o śmierci św. Józefa, ale ponieważ Chrystus umierając na krzyżu oddał Matkę swą pod opiekę św. Jana, więc wynika, że Józef już wtedy nie żył. Ponieważ zatem przy jego śmierci był obecny Zbawiciel i Najśw. Panna, więc w czasach późniejszych stał się on patronem dobrej śmierci.

Niektóre legendy wprawdzie pobożne, ale nie opierające się na ścisłej nauce Kościoła, podawały, że w chwili zaślubin z Najśw. Panną miał św. Józef lat osmdziesiąt, a inne wspominające dzieje długowieczności pierwszych ludzi, twierdziły nawet, że miał wtedy lat dwieście! Ewangelie św. nie podają wieku Józefa, jednak raczej należy spodziewać się, że opiekun Najśw. Panny i Dzieciątka w trudach podróży do Egiptu i zarabiający na ich utrzymanie, był jeszcze człowiekiem w sile wieku.

Św. Józefa wyobrażano już w pierwszych wiekach chrześcijaństwa, ale tylko ubocznie, w tych zdarzeniach z życia Najśw. Panny i Jezusa, w których brał on udział, a więc przy Narodzeniu, Pokłonie Trzech Króli, Ofiarowaniu w świątyni (Matka Boska Gromniczna), Ucieczce do Egiptu i Znalezieniu dwunastoletniego Chrystusa wśród uczonych w świątyni Jerozolimskiej.

Pierwszą wiadomość o poświęceniu dnia 19 marca św. Józefowi podają dwa odpisy ,,Martyrologium Hieronimitanum" z klasztoru na wyspie Reicheman obok Konstancji. Księga ta, podająca krótki spis męczenników i innych świętych czczonych w danych dniach przypisywana sławnemu badaczowi Pisma Świętego św. Hieronimowi, jest napewno zabytkiem już V wieku, ale w uzupełnieniach i w przeróbce z IX wieku, tak że można na pewno stwierdzić, że na Reichenau dzień 19 marca św. Józefa czczono w wieku IX. Nie wiemy nic o roku śmierci św. Józefa, a tem mniej o dniu. Nieraz dana uroczystość świętego wypadała na dzień poświęcenia mu jakiego sławnego kościoła, więc i tu zapewne tak było, że św. Józefowi na Reichenau, albo w innym klasztorze tej samej reguły jakiś kościół, albo kaplicę poświęcono. Opactwo Benedyktynów na Reichenau, bardzo potężne i mające wybitnych ludzi zasłużonych dla krzewienia oświaty, wywierało szeroki wpływ, więc nic dziwnego, że uroczystość 19 marca przyjęła się w innych benedyktyńskich klasztorach i wogóle w kościele zachodnim. W wieku XIII rozszerzały cześć św. Józefa założone wtedy zakony Franciszkanów i Dominikanów.

W tym to wieku zaczęły przychodzić do znaczenia miasta. Dla zapewnienia ochrony pracy umiejętnej, jak i posta-

wienia na odpowiedniej wysokości wyrobów, rzemieślnicy zaczęli wiązać się w cechy. Cech cieśli przyjął św. Józefa za swego patrona, a im więcej praca ręczna zyskiwała sobie uznania wśród ludzi, tem więcej szerzyła się cześć naszego świętego cieśli.

Drugim źródłem Jego czci było poważanie dla chrześcijańskiej rodziny, co miało miejsce zwłaszcza w ostatnich wiekach, więc naszego świętego wyobrażano przy zaślubinach z Najśw. Panną i na obrazach Świętej Rodziny.

W Mszale Rzymskim, który od soboru Trydenckiego przyjął się w drugiej połowie XVI w. ogólnie w kościele łacińskim, uroczystość św. Józefa w dniu 19 marca umieścił dopiero papież Sykstus IV (1471—84). Papież Grzegorz XV w r. 1621 podniósł ten dzień do większego znaczenia. W r. 1847 papież Pius IX wprowadził drugą uroczystość naszego świętego, mianowicie Opieki św. Józefa, przeznaczając trzecią niedzielę po Wielkanocy, a w r. 1870 tenże papież ogłosił św. Józefa za opiekuna całego Kościoła. Papież Pius X. który na chrzcie św. otrzymał imię Józefa, święto Opieki św. Józefa przeniósł na trzecią środę po Wielkanocy, dodając oktawę, oraz zatwierdził litanję o nim, używaną przedtem tylko prywatnie. Przejdźmy teraz do wyobrażeń.

Zaślubiny św. Józefa, wedle dawnych legend, wymalował Giotto na swej przesławnej serji scen z życia Najśw. Panny i Zbawiciela, w kościele Dell'Arena w Padwie. W związku z przeznaczeniem na arcykapłana Arona, wyborem dokonanym przez Pana Boga, okazanym przez zakwitnięcie jego laski, opowiadały legendy, że taksamo postanowiono rozstrzygnąć wybór godnego ręki Najśw. Panny, a laski starających się złożono w świątyni jerozolimskiej. Otóż Giotto wyobraził złożenie tych lasek, zakwitnięcie laski św. Józefa, jak i kapłana łączącego ręce oblubieńców. Józef trzyma rozkwitniętą laskę, na której usiadł gołąb, wyobrażający Ducha św., z którego natchnienia dokonano wyboru. Gdy Giotto, Domenico Ghirlandaio, Fra Angelico de Fiesole i inni malarze włoscy na Zaślubinach przedstawili zawiedzionych, starających się, łamiących ze złości swe laski i bijących w plecy św. Józefa, to wielki Rafael, na najcudowniejszym i najbardziej znanym obrazie. Zaślubin w galerji Brera w Medjolanie, ukazał tylko jednego z zawiedzionych, łamiącego laskę na kolanie, a innych stojących spokojnie z laskami.

Trudno wyliczyć wszystkie, ważniejsze nawet wyobrażenia Narodzenia, Pokłonu Trzech Króli i Ucieczki do Egiptu, gdyż jest ich nieskończona ilość, ale wspomnę tylko o ważniejszych przedstawieniach św. Józefa na obrazach św. Rodziny. Do najsławniejszych z nich należy Tiziana w Galerji Narodowej w Londynie, gdzie św. Józef oparty na lasce patrzy życzliwie na pasterza klękającego przed Dzieciędem, Michała Anioła Buonarottiego we Florencji, gdzie nasz święty przytrzymuje Dziecię bawiące się na podniesionem ramieniu Matki, Lorenza di Credi w Paryżu, z Najśw. Panną i św. Józefem adorującymi na klęczkach Dziecię i tamże Francesca Francia, gdzie nasz święty spogląda na widza, chcącego uczcić Matkę Bożą z Dzieciędem i ze szkoły Rafaela w Madrycie, gdzie Józef patrzy czule na Dziecię, bawiące się barankiem.

Nieco już później powstawały obrazy św. Józefa samego z Dzieciędem na rękach, a z tych niezawodnie najpiękniejszy i najwięcej wzruszający jest sławnego Guida Reni, na którym Jezus trzymający w lewej ręce kwiat, prawą gładzi brodę trzymającego Go troskliwie Józefa. Obraz ten znajduje się niestety w Petersburgu, w galerji niegdyś carskiej, zwanej Ermitaż (o ile go bolszewicy, jak innych dzieł, nie sprzedali potajemnie zagranicę).

Ponieważ uroczysta cześć św. Józefa pochodzi dopiero z nowszych czasów, więc i kościoły pod jego wezwaniem są nieco późniejsze. W Krakowie mamy ich dwa zakonne, Bernardynek przy ulicy Poselskiej, i Karmelitanek Bosych na Wesołej, a w dzisiejszej diecezji krakowskiej, parafjalne są w Podgórzu i Łękawicy koło Wadowic, filjalne zaś w Lubomierzu koło Mszany Dolnej, Gronkowie koło Nowego Targu i w Kłaju koło Niepołomic.

Ponieważ w ostatnich czasach cześć św. Józefa ogromnie wzrasta, więc artyści mają wdzięczne zadanie malowania i rzeźbienia jego wyobrażeń.



Św. Józef z Jezusem. Obraz Guido Reniego z Galerji Emitraż w Petersburgu.

Karol Hubert Rostworowski

Lat temu 35 pojawiły się pierwsze poezje Rostworowskiego drukiem, a przeszło ćwierć wieku minęło od wystawienia na scenie krakowskiej jego pierwszej sztuki. Koledzy po piórze, którym jako prezes Zawodowego Związku Literatów przewodzi, nie dopuszczając, by w ślad za innemi miastami krakowskim Związkiem zawładnął tryumfujący już gdzieindziej prąd bolszewicko-ateistyczny, postanowili urządzić jego jubileusz jako dramaturga, więc postarali się o wystawienie ,,Judasza" z mistrzem sceny Solskim, a po przedstawieniu uroczystem zorganizowali hołd poecie, w czem uczestniczyli przedstawiciele Rządu i Krakowa, z którym związaną jest cała jego działalność literacka, oraz delegaci Teatru i Literatury, której Akademja zalicza go do swych członków dożywotnich, ale w której pracach niestety nie może brać żywszego udziału przez swą chorobę długotrwałą.

Po Wyspiańskim jest Rostworowski niezaprzeczenie najznakomitszym dramaturgiem polskiej sceny, której dał takie arcydzieła, jak ,,Kaligula", ,,Judasz", ,Miłosierdzie"; dał sztuki tak targające sumieniem polskiem, jak ,,Antychryst", dramaty z życia sprawiające tak silne wrażenie, jak ,,Niespodzianka". Zarówno w tych utworach teatralnych, jak w każdem swem wystąpieniu publicznem, czy żywem słowem, czy piórem, wielki poeta nie przestaje być ani na chwilę chrześcijaninem praktykującym zasady etyczne i nawskróś polskim pisarzem narodowym. Toteż właśnie tem postać jego tak mocno odrzyna się od tła pisarskiego w Polsce, zabarwianego coraz jednostajniej przez osławione ,,Wiadomości Literackie" Tuwima, Słonimskiego i spółki. A to znowu daje powód polskiemu społeczeństwu katolickiemu, by z tem większą radością uczestniczyć w obchodzie jubileuszowym na cześć autora ,,Miłosierdzia", bojącego o ideały chrześcijańskie i narodowe w sposób tak entuzjastyczny i bezwzględny, mimo, że to naraża go często na nagonkę przeciwników i sto przykrości. Oby Bóg pozwolił rwącemu się do dalszej pracy choremu Jubilatowi długo jeszcze służyć Polsce, starającej się wyzwolić spod wpływu obcych jej kulturze prądów — oto życzenia nasze dla Rostworowskiego.

Działalność Związku Wolnomyślicieli w Polsce

O sprawie tej katolickie społeczeństwo Polski naogół ma skąpe i niejasne wiadomości. Jedni — działalność wolnomyślicieli przesadzają i przeceniają, inni — niedoceniają. Co o swojej działalności mówią sami wolnomyśliciele, dowiemy się z poniższego artykułu, który sprawie wolnomyślicielstwa poświęcił *„Homo Dei“* (styczeń—luty 1936) dwumiesięcznik ascetyczno-praktyczny dla duchowieństwa, wydawany znakomicie przez OO. Redemptorystów w Tuchowie.

Dn. 27. X. 1935, jak czytamy w ,,Wolnomyślicielu Polskim" Nr. 38 odbył się w Warszawie (Królewska 16) V. ogólno-krajowy zjazd delegatów kół wolnomyślicieli polskich. Wedle sprawozdania wówczas ogłoszonego działalność Związku Wolnomyślicieli w Polsce przedstawia się, jak następuje: *„Katowice* (inż. Michejda) — działa na terenie Katowic i obu Zagłębi jako dalszy ciąg zwiniętego koła Ligi Reformy Obyczajów; urządzono kilkanaście odczytów; koło prowadzi poradnię świadomego macierzyństwa; postanowiono przystąpić do założenia szkoły świeckiej, frekwencja na referatach do 250 osób na każdym. — *Kraków* (Dr. Mierzyński) — w klerykalnym Krakowie ruch wolnomyślicielski powoli rozszerza się, specjalnie wśród sfer robotniczych; Związek popierany jest przez Poradnię Świadomego Macierzyństwa. — *Lwów* (Lutman) — referaty odbywają się co tydzień z frekwencją do 250 osób na każdym; udział w manifestacjach 1-go Maja. — *Łomża* (Wojtkowski) — działalność koncentruje się na terenie P.P.S.; w 3 szkole powszechnej dzięki wpływom Koła na 1.300 dzieci, 931 rodziców wypowiedziało się przeciwko lekcjom religji. — *Łódź* (Wainberg) urządziło szereg odczytów; większość członków to bezrobotni; nauczyciele i inteligencja boją się należeć do Koła, gdyż często powoduje to utratę posady w związku z naciskiem kleru i pracodawców. — *Ostrów Wlkp.* (Zieliński) — około połowy członków wystąpiło z kościoła; koło współpracuje z T.U.R.; urządza odczyty; wzięto udział w pochodzie 1-majowym. — *Pabjanice* (Piaseczny) — tylko co założone; kolportuje 100 egz. ,,Błysków Wolnomyślicielskich"; mieści się w lokalu b. więźniów politycznych; skarży się na prześladowania w szkole powszechnej ze strony księdza dzieci rodziców-wolnomyśliciéli. — *Poznań* (Nowosielski i Bartz) — odczyty prof. Ułaszyna i prof. Nowakowskiego i innych; uchwalono rezolucję przeciwko wojnie z Abisynją; udział członków Związku w dyskusji po odczytach w Związku Literatów; kler i reakcja utrudniają otrzymanie lokalów na odczyty, których frekwencja wynosi 400—500 osób na każdym. — *Radom* (Metera) — odczyty prelegentów z Warszawy; frekwencja na niektórych odczytach do 400 osób. — *Toruń* (Maciejewscy) — wolni myśliciele toruńscy wydają od miesięcy popularny miesięcznik pt. ,,Pionier" (ostatnio rozchodzi się w 2.500 egz.), objęli pod swój zarząd jedną z drukarń toruńkich, dążą do tego, aby ,,Pionier" wychodził częściej; starają się powołać do życia samopomocowe stowarzyszenie bezwyznaniowych. — *Warszawa* (Litauer i Cwibak) — w 1934 r. było 40 odczytów z frekwencją 3.000 osób, przeciętna frekwencja 72 osoby; odczyty poza własnym lokalem: w organizacji młodzieży T. U. R. n. t. ,,Kilka pomyłek Mojżesza" ,na dzielnicach P. P. S. pogadanki o stosunku religji do nauki. Adw. Litauer powtarzał swój odczyt n. t. ,,Małżeństwo i rozwód w obliczu nowych projektów prawa" w Szklanych Domach na Żoliborzu i w Lidze Reformy Obyczajów. Stale udzielano porad w sprawie występowania z wyznań religijnych, metryk dzieci niechrzczonych, ślubów świeckich, grzebania zwłok bezwyznaniowych itp. Kolportaż wydawnictwa ,,Wolność"; bibljoteka liczy 952 książki; wspólnie z przedstawicielami wyznań nieuznanych, albo niezupełnie uznanych przez państwo, próbowano prowadzić walkę o świeckie akta stanu cywilnego, atoli po bezowocnych wysiłkach akcję zlikwidowano. Udział w Komitecie Walki z ubojem rytualnym (adw. Litauer) paraliżują w znacznym stopniu kiełkujące w nim zakusy klerykalno-katolickie i antysemickie".

Po odczytaniu tych sprawozdań i po dyskusji uchwalono m. in.: zjazd domaga się realizacji zasad tolerancji w sądownictwie, występuje stanowczo przeciw rozpalaniu antagonizmów szowinistycznych np. antysemickich i przeciw wszelkim niesprawiedliwościom w stosunku do t. zw. mniejszości narodowych, żąda zespolenia wszystkich w Polsce walczących o wolność przeciw faszyzmowi a szczególnie wolnomyślicielskich organizacyj i jednostek t. zw. mniejszości narodowych z wolnomyślicielskim ruchem polskim, uchwala uczcić setną rocznicę ustawy małżeńskiej wydanej dla Kongresówki przez cara Mikołaja I.

Wybraliśmy naumyślnie rezolucje bardziej charakterystyczne, mianowicie te, które wskazują na *bliskie pokrewieństwo Związku Wolnomyślicieli z semitami, komunistami i z Moskwą.* W tem świetle łatwo zrozumieć dlaczego władze rządowe musiały dn. 7. XI. rozwiązać w Katowicach zebranie Związku Wolnej Myśli, zwołane przez inż. Michejdę; stwierdzono bowiem, że dyskusja nad referatami potoczyła się w kierunku antypaństwowym. A nie jest to bynajmniej pierwszy wypadek. Warto przytem zauważyć, że Wolnomyśliciele w celach agitacyjnych przedstawiają zawsze Kościół katolicki jako wrogi Polsce, kler jako urzędników Watykanu, by w ten sposób łatwiej móc uchodzić w oczach ludzi

naiwnych za lepszych obywateli państwa polskiego. Sprawozdanie wyżej przytoczone napełnia serce katolika — pociechą, że jednak wojujących bezbożników niema jeszcze u nas tak dużo, jeżeli sami wolnomyśliciele tak małą liczbę uczestników swoich zebrań podają, a i te liczby (z wyjątkiem może warszawskich) są znacznie zaokrąglone. Sprawozdanie warszawskie podaje jako największą frekwencję 200 osób. Trzeba nadto wziąć pod uwagę, że *uczestnicy rekrutują się przeważnie spośród socjalistów, komunistów — no i żydów,* czyli z warstwy pod względem etycznym najmniej wartościowej. Stąd nic dziwnego, że sprawozdawcy nie mogli się poszczycić większemi owocami swej pracy, jak głoszenie referatów, udział w demonstracjach itp.

(Tu autor artykułu wzywa duchowieństwo (a my także świeckich katolików — red. Dzwonu) do pracy, zwłaszcza na polu charytatywnem, miłosierdzie bowiem chrześcijańskie zachowa wielu od uwikłania się w sidła, zastawione przez bezbożników.)

Widocznie sami wolnomyśliciele niezadowoleni są z owoców swej pracy werbunkowej, gdyż noszą się z myślą wydawania ilustrowanego pisma dla dzieci i młodzieży, by w ten sposób już tym młodziutkim dawać zastrzyki bezbożnictwa. Pokolenie starsze potrafi łatwiej znieść skutki zastrzyków wolnomyślicielskich, zresztą sama płytka treść „Wolnomyśliciela" czy „Błysków wolnomyślicielskich" oraz bardzo często prostacka forma artykułów i korespondencyj, w których roi się od różnych wyzwisk itp. zadowolić mogą tylko tych, co szukają nie prawdy, ale zagłuszenia wyrzutów swego sumienia. Człowiek myślący odczuwać będzie tylko wstręt przy czytaniu tej trucicielskiej prasy. Należy czuwać bardzo nad młodzieżą, by jej się nie dostała do rąk ta zwodnicza trucizna.

Ze spraw polskich.

W obronie pochodzącej z ludu inteligencji małopolskiej stanął w Senacie gen. Galica, polemizując z sen. Kozłowskim, który powiedział, że szkoła powszechna pchając uczniów do gimnazjum, wytwarza niebezpiecznych dla państwa półinteligentów. Na to Galica rzekł: Jestem jeden z tych, którzy wyszli z ludu. Z Galicji wyrósł najliczniejszy poczet młodzieży pochodzącej z ludu, który w odrodzonej Polsce pracuje z najwyższem uznaniem, jak Franciszek Bujak, Kazimierz Bartel, Stanisław Kot, ministrowie Byrka, Duch. Z ludu wyszli biskupi Bilczewski, Nowak, Barda, Wałęga. Również z chłopskiej młodzieży było najwięcej oficerów, a wśród generałów obok Galicy jest i Zając. Wreszcie przypomniał mówca, że marsz. Piłsudski, odchodząc, oddał buławę w ręce dziecka ludu i na tem właśnie polega siła nominacji gen. Rydza-Śmigłego. Radzę nie drażnić ludu — zakończył Galica swoje przemówienie w Senacie.

Min. oświaty, prof. Świętosławski, bawiąc we Lwowie na wizytacji, miał większą mowę na posiedzeniu Tow. Naukowego, w której doszedł do wniosku, że jesteśmy jeszcze dalecy od tego, aby uważać, że minął okres utrwalania się bytu w odrodzonej Polsce. Jeszcze w przyszłości na obywateli będzie spadała odpowiedzialność za całość naszych poczynań. Niestety, wielu z nas przeżywa dziś głęboki niepokój; wydaje się jakgdyby społeczeństwo weszło w okres niemocy i zniechęcenia. Obok tego żywioły bezkrytyczne, zamiast pracy twórczej, prowadzą działalność destrukcyjną i to w chwili, która od nas wymaga zdecydowanej woli i zwiększenia wysiłków do moralnego odrodzenia ducha narodowego, do wytworzenia nowych kadr dobrych obywateli. Objawy te częściowo z tego wynikły, że po odrodzeniu państwa społeczeństwo popadło w stan biernej apatji, myśląc, że z jego bark państwo przejmie ciężary i kłopoty. Jest największą dziś troską pobudzić wszystkie żywe siły narodu. Należy przedewszystkiem rozpocząć od rozbudzenia ducha, od wyrwania go z uśpienia, które dalej trwać nie może. Musimy się otrząsnąć nietylko z apatji, ale i opanować ducha ciągłego protestu, ciągłego niezadowolenia ze wszystkiego. (Społeczeństwo, do którego o współpracę z państwem raz za razem zwracają się ministrowie od szeregu tygodni, pokłada dużą nadzieję w nowym ministrze oświaty, ale nie może zaprzeczyć, że właśnie w ten stan zniechęcenia, o którym prof. Świętosławski tak pięknie mówił we Lwowie, — wepchnęli Polskę poprzedni sternicy nawy państwowej).

Lotnictwo należy w Polsce otoczyć specjalną troską, powiedział min. spraw wojskowych gen. Kasprzycki, w czasie obrad Senatu nad jego budżetem i przy tej sposobności mówił szerzej o wspaniałym rozwoju lotnictwa w Polsce, bez którego nie sposób dziś utrzymać niepodległości. Myśmy rozpoczynali z niczego, nie mając w tej dziedzinie ani szkół, ani przemysłu, ani lotników, i wszystko to należało stworzyć. Garstka entuzjastów zaczęła pracę, posiadając niewiele ponad ten entuzjazm, a wysiłek dla rozwoju lotnictwa okupując corok ciężkiemi ofiarami. Jakież jednak osiągnięto rezultaty! Do młodego lotnictwa polskiego zjeżdżają z różnych państw misje lotnicze dla obejrzenia naszego dorobku techniki lotniczej, który zwycięsko rywalizował z największemi potęgami w konkurencjach międzynarodowych, n. p. co do wojskowych samolotów myśliwskich naszego pomysłu i naszej budowy, Polska zajęła drugie miejsce, dwa razy zostawiając w tyle firmy o światowej sławie. Tosamo na maszynach turystycznych, zawodach balonowych i t. p. Paręset inżynierów, w zakładach pracując za skromną pensją, rywalizuje szlachetnie z lotnikami i często naraża własne życie. Na międzynarodowym rynku lotniczym zdobyliśmy silną pozycję i w kilku krajach umieściliśmy całe serje płatowców wojskowych, nabytych od nas tylko dla wysokich wartości technicznych. Wartość polskiego silnika nie ustępuje wytworom państw najpotężniejszych. Obecnie od indywidualnych wyczynów przeszliśmy do przeszkolenia mas młodzieży w lotnictwie motorowem i szybowcowem. Nacisk kładziemy na taniość sprzętu, przez co zdobywamy młodzież dla lotnictwa. Sport spadochronowy nie daje takiego przygotowania lotniczego i nie wpływa tak na rozwój woli i charakteru, jak szybownictwo. We wszystkich dziedzinach, mimo trudności finansowych państwa (mówił dalej min. Kasprzycki) odbywa się planowy postęp, armja doskonali swój sprzęt wojenny, rozbudowuje przemysł, powiększa zasoby i zapasy, a sympatją społeczeństwa otoczona, pracuje nad kształtowaniem ducha żołnierskiego. Ale wobec wyścigu zbrojeń, znaczenie Polski w koncercie państw europejskich może spaść na niższy szczebel, jeżeli nie wzmocnimy rozmiarów i tempa prac nad obroną państwa. Poza ramami budżetu znaleść trzeba i można środki, ażeby odpowiedzieć narastającym potrzebom.

Przemawiający następnie w senacie Artur Śliwiński wezwał do rozpisania pożyczki na cele obrony narodowej.

Propaganda Polski za granicą przez nasze ministerstwo zawsze bywała przedmiotem krytyki prasowej, bo istotnie zadużo zdarzało się zaniedbań, ile razy można było pouczyć obcych o naszych wartościach kulturalnych. Takiego jednak skandalu, jaki wyszedł w tych dniach na jaw, jeszcze nie mieliśmy do zanotowania. Mianowicie władze warszawskie odmówiły paszportu znakomitemu uczonemu polskiemu, który został zaproszony do wygłoszenia w Holandji różnych wykładów historycznych. A jest nim prof. Stanisław Kot z Krakowa, który swego czasu naraził się rządowi protestem w czasie Brześcia i obroną uniwersytetów przed zamachem na ich samorząd przez Jędrzejewicza. Zamiast skorzystać z tego, że Holendrzy byliby tym sposobem zaczęli poznawać Polskę i w ślad za prof. Kotem zapraszaliby innych naszych uczonych, rząd nie zawahał się doprowadzić do takiej kompromitacji wobec kulturalnej zagranicy i to w chwili, gdy do wykładów prof. Kota w Holandji wszystko było już przygotowane po długich mozolnych pracach prelegenta. Musi być ktoś wśród podwładnych min. Becka, komu specjalnie zależy na robieniu „dobrej" opinji zagranicą o Polsce i jej kulturze.

Zlikwidować instruktorów oświaty pozaszkolnej — tego domagano się już w Sejmie, a dla ilustracji ich pracy obiega teraz prasę list pewnego pedagoga, w którym jest taki wymowny ustęp: „Przyjeżdża kuratoryjny instruktor oświaty pozaszkolnej, aby sprawdzić, czy instruktor inspektoracki przejawia inicjatywę w prowadzeniu aktów oświaty pozaszkolnej. Potem kuratoryjny naczelnik oświaty pozaszkolnej, aby pokręcić nosem na całą oświatę pozaszkolną w obwodzie. Potem instruktor ministerjalny oświaty pozaszkolnej w towarzystwie kuratoryjnego naczelnika wydziału oświaty pozaszkolnej i kuratoryjnego intruktora oświaty pozaszkolnej, aby zabrać ze sobą inspektora oraz inspektorackiego instruktora oświaty pozaszkolnej i wyjechać „w teren" celem naocznego przekonania się, jak funkcjonuje bibljoteka ruchoma oświaty pozaszkolnej, złożona z osiemnastu książek... Podróże i diety... płyną".

Sprawa uboju rytualnego nie schodzi z łamów prasy polskiej, która wierzy, że wniosek posłanki Prystorowej doprowadzi do zniesienia tego haniebnego symbolu naszej zależności od żydów, oni zaś w dalszym ciągu robią wszystko, by do tego nie doszło. Okazało się, że chcieli podstępem i przekupstwem nie dopuścić, by ks. Trzeciak w Sejmie wystąpił jako rzeczoznawca, zamierzali wykraść mu z domu papiery z przygotowanym materjalem naukowym, a gdy się to nie udało, piszą w swych gazetach, że on nie zna ich ksiąg, że po hebrajsku nie umie i tp., wreszcie mają mu proces wytoczyć.

KORNEL BOGORJA.

LAMPA WŚRÓD TOPIELI

58. Powieść współczesna.

. . . .

...Powódź was przeraża, moi najmilejsi — mówił w czasie uroczystości poświęcenia zakładu kaznodzieja umyślnie przybyły — powódź, która być może tu przyjdzie, jeżeli się Panu Bogu spodoba, a która być może wasze strony ominie. Aliści gdyby nawet przyszła, wieś waszą wraz z okolicą zalała i spustoszenie sprawiła okrutne, jak to ona umie, to i cóż, moi najmilejsi, wszak miłosierdzie bliźnich nadejdzie z pomocą, by zniszczenie odrobić i powodzianom nie dać zginąć bez dachu, bez okrycia, bez chleba... Atoli znam ja powódź gorszą, bom poznał topiel piekielną, w której na dno zatracenia wieczystego idą ludzkie dusze. Nie tajno wam ,gdzie lata szkolne przeżył ten szlachetny doktór, którego dzieło dzisiaj Kościół poświęcił na użytek społeczeństwa. Otóż tam na Syberji ,gdzie bolszewicy rozstrzelali jego ojca za to, że na wiecu stanął przeciw nim w obronie Wiary świętej, ja byłem między zesłańcami polskimi starszym klerykiem, gdy Adaś Kania chodził do gimnazjum. Tam, w tej polskiej szkole wpośród obcego stepu pazurami broniącej się przed lawiną komunizmu, ja w świeckiem przebraniu, zastępowałem katechetę po wywiezieniu księży. Więc domyślacie się najmilejsi, na com patrzał i com przeżył. Dlatego mam prawo do was dziś mówić, że nad oną wodę groźną, co z wylewu rzek (nie daj Bóg) wedrzeć się gotowa w opłotki wsi waszej, stokroć niebezpieczniejsza tamta powódź, która latami od Wschodu toczy mętne wody na Europę. Ona już polską ziemię zalewa! Z wielkich miast wdarła się na prowincję i w topiel zdradną dusze wciąga, ona już na polską wieś wali! Słyszycie, krzyże przydrożne tu i ówdzie wymuliła, a teraz zamierza się podmyć progi kościelne! Ołtarzom zagraża powódź bezbożniczej propagandy! Słyszycie najmilejsi w Chrystusie Panu.

Szloch przeszedł po ogromnej rzeszy słuchaczy na rozległym cmentarzu kościelnym. A wtedy kaznodzieja jął prawić o Akcji Katolickiej. Pius XI, który za pobytu w Polsce poznał co światu niesie bolszewizm, zaświecił ją niby latarnię ratunku w mrokach bezbożnictwa, jakie zapadają na dusze współczesności. Ukazał mowca, jak należy kult świętych łączyć z miłosierdziem, a z coraz szerszym czynem społecznym, właśnie wynikającym z apostolstwa świeckiego, mieszczącym się w ramach Akcji Katolickiej.

— I teraz zrozumiecie, najmilejsi, dlaczego ten młody doktor oddany z zapałem swej idei ratowania dusz ludzkich od wszelakiej choroby i zarazy, a gorący czciciel Jadwigi, jako wzoru świeckich apostołów — misjonarzy, wzniósł ponad wsią waszą na błogosławionem wzgórzu dom pod wezwaniem przyszłej patronki naszej Ojczyzny. Tak moi najmilejsi, tylko Wiara, Nadzieja, Miłość mogą stać się lampą wśród topieli ratującą dusze wciągane przez propagandę komunistyczną w odmęty zatraty.

A wtem wrzawa powstała na skraju tłumów zasłuchanych. Woda! — dolatywało wołanie popłoch budzące w rzeszy. Istotnie, już w dolnej części wsi zaczęła się powódź.

. . . .

Na progu cukierenki ,do której od kilku godzin znoszono z miasteczka alarmujące nowiny, stał blady jak ściana dyrektor Mars, pocieszając zrozpaczonego Słowiczka, gdy środkiem ulicy dwaj ludzie nieśli łódź. Gdy się zbliżyli, poznano w nich mimo zmierzchu, Miodońskiego z Hankem.

— Jurek... Florek... a gdzież wy się wybieracie z takim starym gratem? Bójcież się Boga, toć rzeszoto, nie czółno...

— Wytrzyma, panie dyrektorze, zresztą lepszego nie mamy, a trzeba śpieszyć na pomoc Leńskim, nim ich zatopi.

— Słyszy pan dyrektor — mruknął Słowiczek — zerwali z nimi, a teraz do nich chcą płynąć z ratunkiem.

— Ano dumny jestem z takich swoich uczni... To pewnie owoce pracy naszego katechety, taki duch chrześcijański w tych chłopakach, których nie zbałamucił Neczaj ni Leńscy.

Noc już się zrobiła, gdy Jurkowi z Florkiem udało się łódź naprawić o tyle, by nią wyruszyć na wyprawę ratowniczą. A tymczasem postępy powodzi były tak gwałtowne, że dostanie się do folwarczku Leńskich przedstawiało trudności nadzwyczajne. Ale chłopcy nie cofnęli się, postanowiwszy za wszelką cenę dotrzeć tam i sprawdzić, czy ludziom powiodło się wcześniej uciec, czy też potrzebują pomocy. Co parę minut natrafiali na miejsca niebezpieczne nawet dla mocniejszych łodzi i musieli zbaczać, okrążać w ciemnicy.

Wtem huk wstrząsnął powietrzem i mroki rozwidnił jasny snop ognia nad wodami. To nastąpił wybuch w domku aptekarza. Pożar przyświecał wioślarzom w dalszej drodze. Widzą teraz gospodarstwo Leńskich. Budynki zatopione, sad ledwie czubami znaczy się nad falą. Ale dom mieszkalny jest piętrowy, ganeczek na piąterku już nurza się w wodzie... Pożoga w tamtą stronę rzuca świetlistą łunę. Wioślarze widzą wyraźnie paru ludzi na ganeczku. A więc nie zdążyli uciec. Tembardziej należy śpieszyć. A tu ręce słabną.

Naraz szumiąca fala ze zdwojoną mocą runęła na domek i oderwała ganeczek. Jak kołyska huśta się na zbałwanionej wodzie. A w środku, kurczowo trzymająca się poręczy kobieta. Chłopcy poznają po złocistych włosach że to pani Oleńka. Gdzież się podział ktoś drugi, kogo zdala widzieli na ganeczku. Jest Leńska sama, zmaga się z żywiołem. Trzeba do niej dopłynąć, ratować ją... Krzyczą ku niej ,lecz szum wody rozlanej pokąd oko sięga, głuszy wszystko, nie słyszą co jeden do drugiego mówi. Ostatkiem sił wiosłują... Teraz są już niedaleko. Kobieta ich spostrzega, lecz w tejsamej chwili jej kolebeczkę marną porywa wir straszny, rzuca nią na wsze strony i raz za razem zatapia, by znowu wynurzyć z odmętów spienionej rzeki czub złotych włosów... Wreszcie Florek z Jurkiem widzą wyraźnie, że na ganeczku już niema kobiety. Sami porwani prądem — oddalają się stąd coraz bardziej wśród mroku.

Poprzez zupełną ciemnicę, gdy się łuna dopaliła nad miastem, płynął nowy statek na falach powodzi, większy od kołyseczki, z której wiry zmiotły na dno Oleńkę, mocniejszy, wytrzymalszy. To jechał w świat niesiony falą spienioną cały pokój, ten na górce, w którym Stasinek Podolski swego czasu wobec Hanki Grabowskiej krótką miał a dziwną rozmowę z Juljanem Leńskim. W ślad za ganeczkiem poderwała woda całe piąterko i poniosła...

Godziny mijają, a pokój niesamowicie sunie po wzburzonej powierzchni brunatnych wód, niosąc jedynego człowieka, ocalałego z folwarczku. Krzyki ludzkie, ryki bydła, ujadanie psie podrodze mieszają się z szumem powodzi. Człowiek nie wie co się z nim dzieje, (kędy i dokąd woda go w noc ciemną niesie, na życie czy na śmierć...

Wtem ocknął się. Jego dziwny statek musiał zapewne z pustkowia wpłynąć w jakąś ludną wieś zalaną. Mija domostwa huczące lamentem... Wreszcie niby o brzeg rzeki uderza w podnóże wzgórka sterczącego nad morzem wód. W pośrodku mroku widzi w górze jasną plamę. Obraz czy witraż. Postać niewieścia w koronie, ręce modlitewnie złożone... A stamtąd, gdzie to zjawisko wzrok jego przykuwa, słychać głosy. Ktoś śpiesznie schodzi z górki ku niemu...

— Czyżby to Józef Podolski? — myśli Adam Kania, prowadząc z topieli ocalonego człowieka do wnętrza pełnego ludzi, a z jednej gromadki odrywa się siwa kobieta z krzykiem „Józek!!" i do Stasinka zwraca się oszalałym z radości głosem: — Synu, odzyskałeś ojca...

Koniec.

Autorem powieści „Lampa wśród topieli" którą pod pseudonimem „Kornel Bogorja" drukowaliśmy w „Dzwonie Niedzielnym" od 10 lutego 1935, jest literat i publicysta KAZIMIERZ KALINOWSKI.

Z Polski

Przez ołtarz wiedzie droga do serca ludu śląskiego — powiedział w liście pasterskim X. Biskup Adamski, trafnie charakteryzując duszę wiernych swojej diecezji. Kto tego nie rozumie — pisał — kto do zjednoczenia państwowego czy narodowego dążyć będzie, pomijając, może nawet obrażając głębokie uczucia religijne, tradycje i wierzenia katolickie ludu śląskiego, w życiu osobistem czy zbiorowem, w szkole czy w pracy publicznej, ten zdobędzie sobie może interesantów łaknących korzyści materjalnych, ale nie pozyska sobie serca ludu śląskiego, a zrazi go i odepchnie od duchowego zjednoczenia.

Ku czci Królowej Jadwigi katolickie stowarzyszenia w Warszawie urządzają 29 marca uroczystości, które mają znowu przypomnieć polskiemu społeczeństwu obowiązek przyjścia z pomocą Postulatorowi przygotowującemu proces beatyfikacyjny. Tejże niedzieli w warszawskim kościele św. Krzyża Mszę św. odprawi Kardynał Kakowski, a popołudniu w nowym Domu Katolickim odbędzie się wielka akademja, na której przemówi jako Promotor beatyfikacji Książę Metropolita Sapieha i odczyt historyczny o królowej Jadwidze wygłosi prof. Halecki. Już przed dwoma tygodniami w Warszawie odbyło się wieczorne nabożeństwo w kościele św. Krzyża z modłami o przyśpieszenie beatyfikacji i z konferencją Postulatora ks. kan. Van Roya z Krakowa. Przypominamy, że ofiary na ten cel należy posyłać na konto P. K. O. nr. 400.510 lub 28.775.

Ś. p. ks. dr. Bazyli Maściuch od paru lat apostolski administrator Łemkowszczyzny, zmarł w Rymanowie. Liczył lat 63, pochodził z pod Nowego Sącza, teologję kończył we Lwowie, gdzie też był później docentem prawa kanonicznego, a następnie profesorem w grecko-katolickiem Seminarjum Duchownem w Przemyślu. R. i. p.

Ks. prof. Żongołłowicz podał się do dymisji i ma powrócić na Uniwersytet wileński. W ministerstwie oświaty przez sześć lat jako wiceminister kierował sprawami szkół wyższych i wyznaniowemi, jego nominacja jednak nie odbyła się w porozumieniu z Episkopatem, toteż przez cały ten czas nie urzędował on jako przedstawiciel interesów Kościoła. Ustąpienie jego podobno zdecydowane zostało z chwilą powołania do ministerstwa płk. Błeszyńskiego, który ma być jedynym podsekretarzem przy min. Świętosławskim.

Gen. Edward Rydz-Śmigły, którego imieniny 18 bm. obchodziła armja, pojedzie do Paryża.

W Warszawie 19 kwietnia zjadą się delegacje rzemieślnicze z całej Polski na odsłonięcie pomnika Jana Kilińskiego. Posąg, przedstawiający bohaterskiego szewca-pułkownika, jest już gotowy, a stanął obok dzielnicy staromiejskiej na placu Krasińskich, u zbiegu ulic Miodowej. i Długiej, twarzą do kościoła garnizonowego.



W Ostrej Bramie jako wotum zawieszono w 4 rocznicę zgonu Biskupa Bandurskiego łańcuch złoty ofiarowany mu przez Lwów.

W Poznaniu zmarł w 49 r. ż. i 26 kapłaństwa śp. ks. pralat dr. Kazimierz Rolewski, który niedawno skutkiem choroby przestał być regensem seminarjum, a przedtem był dziekanem w Ostrowie. Przed wojną jako kapelan króla saskiego w Dreźnie gorliwie opiekował się wychodźcami polskimi. R. i. p.

Do Ziemi Świętej pielgrzymka pod kierownictwem X. Biskupa Jełowickiego organizowana przez Akcję Katolicką w Lublinie i Ligę Katol. w Katowicach w dniach od 14 kwietnia do 5 maja, obudziła zainteresowanie w kraju. Pielgrzymka uda się statkiem „Polonia" z Rumunji do Jaffy, a stamtąd samochodami do Jerozolimy, by zwiedzić Betlejem, Nazaret, Jerycho, Morze Martwe, Tabor, Genezaret, Kanę, Karmel i inne miejsca pamiętne życiem, cudami i męką Chrystusa Pana. Powrót da inne wrażenia w Atenach i Konstantynopolu.

Piękną inicjatywę w walce z zalewem wyrobów fabrycznych w dziedzinie haftów kościelnych dały nauczycielki szkół zawodowych, artystki-malarki, które wprowadziły na rynek polski szaty liturgiczne z lnu, odznaczające się wyjątkową lekkością, poza artystycznemi wartościami barwy i haftu, jak o tem świadczy wystawa ornatów lnianych w Warszawie.

Stanisław Rossowski, zapomniany skutkiem wielkiej skromności, a bardzo wybitny poeta, obchodził we Lwowie 50-lecie pracy pisarskiej. Przez pół wieku pracował ciężko jako dziennikarz w kilku po kolei gazetach, w każdej redakcji stając się czynnikiem uszlachetniającym, sam bowiem i jako literat i jako redaktor miał o posłannictwie prasy wysokie pojęcie. Na jubileusz teatr przypomniał jego poemat dramatyczny „Nawojka".

Senat po dyskusji uchwalił budżet.

Stocznia okrętowa w Gdyni ma być zlikwidowana w następstwie złej gospodarki — i to właśnie teraz, gdy Liga Morska nawołuje: Budujmy okręty na własnej stoczni!

Na Politechnice warszawskiej zabarykadowało się kilka tysięcy studentów, którzy w ten sposób chcieli demonstrować przeciwko wysokim opłatom akademickim. Osobliwy strajk trwał parę dni. Policja sikawkami broniła dostępu ludziom, którzy chcieli przez sztachety przerzucać im paczki z jedzeniem, lepiej udawało się to samolotom klubu akademickiego. Wreszcie Senat politechniki przyrzekł im ulgi w opłatach i okupanci opuścili gmachy, wobec czego wykłady wznowiono.

Prof. Piccard zdecydował ostatecznie, że do stratosfery wyleci z Polski i na polskim balonie.

Bomby są w robocie w różnych stronach Polski w dniach ostatnich. To na Śląsku rzucono petardę na lokal sanacyjnego pisma „Polska Zachodnia" w Katowicach, to znowu na ulicach Łodzi i na Wileńszczyźnie zdarzały się wypadki wybuchu niesionej przez wywrotowca bomby. Czyżby terror, którym tak oburzamy się u innych, miał opanowywać polskie społeczeństwo?

W Przytyku (w Kieleckiem) skutkiem rozruchów antysemickich zginęło parę osób i kilkanaście było rannych.

Strajk włókniarzy w Łodzi zakończył się ich zwycięstwem.

Międzynarodowy Kongres Przeciwalkoholowy odbędzie się w roku przyszłym. w Warszawie na zaproszenie rządu polskiego i trwać będzie 5 dni we wrześniu. Oczekiwane jest przybycie około 600 różnojęzycznych uczestników ze wszystkich części świata. Prace przygotowawcze rozpoczął już komitet organizacyjny, zwołany przed tygodniem do stolicy przez red. Jana Szymańskiego.

W warszawskich szkołach powszechnych i średnich zorganizowano tydzień propagandy przeciwalkoholowej w następstwie zaobserwowania przerażającego wzrostu alkoholizmu wśród uczniów.

Zagadnienie moralno-społeczne alkoholizmu oświetli w 35 godzinach bezpłatny Kurs, zorganizowany przez Tow „Trzeźwość" w Krakowie w sali Kopernika na Uniwersytecie Jagiellońskim od 21 do 31 marca w godzinach od piątej do ósmej codziennie. Ponieważ alkoholowy jad najsilniej niszczy mózg i nerwy, a więc jego wpływ na duchowe życie jednostki i społeczeństwa omówią obok fizjologów dyrektorzy największych w kraju zakładów dla chorych umysłowo i nerwowo, oraz uczeni i publicyści traktujący alkoholizm jako sprawę moralno-kulturalną: dr. W. Chłopicki dr. B. Czuchajowski, prof. P. Gantkowski z Poznania, W. Grabińska z Warszawy, dyr. J. Hruzewicz z Gościejewa, K. Kalinowski, prof. J. Kaulbersz, dyr. W. Łuniewski z Tworek, prof. S. Pieńkowski, prof. F. Przyjemski, prof. T. Rogalski, M. Skiba ze Lwowa, doc. S. Skowron, dyr. W. Stryjeński z Kobierzyna, doc. G. Szulc z Warszawy, red. J. Szymański z Warszawy, red. T. Tomaszewski z Poznania, prof. A. Wodziczko z Poznania, ks. prof. W. Wicher, dyr. H. Zajączkowski ze Świecka, prof. M. Zieliński. Program szczegółowy z rozkładem godzin na miejscu. Wstęp na wykłady zupełnie bezpłatny. Z organizatorem kursu, prezesem Kalinowskim można porozumieć się telefonicznie od 3 do 4-ej nr. 140, 71, w sprawie otrzymania świadectwa z przesłuchania całego kursu przez osoby ukwalifikowane do pracy społecznej na niwie walki z alkoholizmem w charakterze prelegentów.

KORNEL BOGORJA.

LAMPA WŚRÓD TOPIELI

58. Powieść współczesna.

. . . .

...Powódź was przeraża, moi najmilejsi — mówił w czasie uroczystości poświęcenia zakładu kaznodzieja umyślnie przybyły — powódź, która być może tu przyjdzie, jeżeli się Panu Bogu spodoba, a która być może wasze strony ominie. Aliści gdyby nawet przyszła, wieś waszą wraz z okolicą zalała i spustoszenie sprawiła okrutne, jak to ona umie, to i cóż, moi najmilejsi, wszak miłosierdzie bliźnich nadejdzie z pomocą, by zniszczenie odrobić i powodzianom nie dać zginąć bez dachu, bez okrycia, bez chleba... Atoli znam ja powódź gorszą, bom poznał topiel piekielną, w której na dno zatracenia wieczystego idą ludzkie dusze. Nie tajno wam ,gdzie lata szkolne przeżył ten szlachetny doktór, którego dzieło dzisiaj Kościół poświęcił na użytek społeczeństwa. Otóż tam na Syberji ,gdzie bolszewicy rozstrzelali jego ojca za to, że na wiecu stanął przeciw nim w obronie Wiary świętej, ja byłem między zesłańcami polskimi starszym klerykiem, gdy Adaś Kania chodził do gimnazjum. Tam, w tej polskiej szkole wpośród obcego stepu pazurami broniącej się przed lawiną komunizmu, ja w świeckiem przebraniu, zastępowałem katechetę po wywiezieniu księży. Więc domyślacie się najmilejsi, na com patrzał i com przeżył. Dlatego mam prawo do was dziś mówić, że nad oną wodę groźną, co z wylewu rzek (nie daj Bóg) wedrzeć się gotowa w opłotki wsi waszej, stokroć niebezpieczniejsza tamta powódź, która latami od Wschodu toczy mętne wody na Europę. Ona już polską ziemię zalewa! Z wielkich miast wdarła się na prowincję i w topiel zdradną dusze wciąga, ona już na polską wieś wali! Słyszycie, krzyże przydrożne tu i ówdzie wymuliła, a teraz zamierza się podmyć progi kościelne! Ołtarzom zagraża powódź bezbożniczej propagandy! Słyszycie najmilejsi w Chrystusie Panu.

Szloch przeszedł po ogromnej rzeszy słuchaczy na rozległym cmentarzu kościelnym. A wtedy kaznodzieja jął prawić o Akcji Katolickiej. Pius XI, który za pobytu w Polsce poznał co światu niesie bolszewizm, zaświecił ją niby latarnię ratunku w mrokach bezbożnictwa, jakie zapadają na dusze współczesności. Ukazał mowca, jak należy kult świętych łączyć z miłosierdziem, a z coraz szerszym czynem społecznym, właśnie wynikającym z apostolstwa świeckiego, mieszczącym się w ramach Akcji Katolickiej.

— I teraz zrozumiecie, najmilejsi, dlaczego ten młody doktor oddany z zapałem swej idei ratowania dusz ludzkich od wszelakiej choroby i zarazy, a gorący czciciel Jadwigi, jako wzoru świeckich apostołów — misjonarzy, wzniósł ponad wsią waszą na błogosławionem wzgórzu dom pod wezwaniem przyszłej patronki naszej Ojczyzny. Tak moi najmilejsi, tylko Wiara, Nadzieja, Miłość mogą stać się lampą wśród topieli ratującą dusze wciągane przez propagandę komunistyczną w odmęty zatraty.

A wtem wrzawa powstała na skraju tłumów zasłuchanych. Woda! — dolatywało wołanie popłoch budzące w rzeszy. Istotnie, już w dolnej części wsi zaczęła się powódź.

. . . .

Na progu cukierenki ,do której od kilku godzin znoszono z miasteczka alarmujące nowiny, stał blady jak ściana dyrektor Mars, pocieszając zrozpaczonego Słowiczka, gdy środkiem ulicy dwaj ludzie nieśli łódź. Gdy się zbliżyli, poznano w nich mimo zmierzchu, Miodońskiego z Hankem.

— Jurek... Florek... a gdzież wy się wybieracie z takim starym gratem? Bójcież się Boga, toć rzeszoto, nie czółno...

— Wytrzyma, panie dyrektorze, zresztą lepszego nie mamy, a trzeba śpieszyć na pomoc Leńskim, nim ich zatopi.

— Słyszy pan dyrektor — mruknął Słowiczek — zerwali z nimi, a teraz do nich chcą płynąć z ratunkiem.

— Ano dumny jestem z takich swoich uczni... To pewnie owoce pracy naszego katechety, taki duch chrześcijański w tych chłopakach, których nie zbałamucił Neczaj ni Leńscy.

Noc już się zrobiła, gdy Jurkowi z Florkiem udało się łódź naprawić o tyle, by nią wyruszyć na wyprawę ratowniczą. A tymczasem postępy powodzi były tak gwałtowne, że dostanie się do folwarczku Leńskich przedstawiało trudności nadzwyczajne. Ale chłopcy nie cofnęli się, postanowiwszy za wszelką cenę dotrzeć tam i sprawdzić, czy ludziom powiodło się wcześniej uciec, czy też potrzebują pomocy. Co parę minut natrafiali na miejsca niebezpieczne nawet dla mocniejszych łodzi i musieli zbaczać, okrążać w ciemnicy.

Wtem huk wstrząsnął powietrzem i mroki rozwidnił jasny snop ognia nad wodami. To nastąpił wybuch w domku aptekarza. Pożar przyświecał wioślarzom w dalszej drodze. Widzą teraz gospodarstwo Leńskich. Budynki zatopione, sad ledwie czubami znaczy się nad falą. Ale dom mieszkalny jest piętrowy, ganeczek na piąterku już nurza się w wodzie... Pożoga w tamtą stronę rzuca świetlistą łunę. Wioślarze widzą wyraźnie paru ludzi na ganeczku. A więc nie zdążyli uciec. Tembardziej należy śpieszyć. A tu ręce słabną.

Naraz szumiąca fala ze zdwojoną mocą runęła na domek i oderwała ganeczek. Jak kołyska huśta się na zbałwanionej wodzie. A w środku, kurczowo trzymająca się poręczy kobieta. Chłopcy poznają po złocistych włosach że to pani Oleńka. Gdzież się podział ktoś drugi, kogo zdala widzieli na ganeczku. Jest Leńska sama, zmaga się z żywiołem. Trzeba do niej dopłynąć, ratować ją... Krzyczą ku niej ,lecz szum wody rozlanej pokąd oko sięga, głuszy wszystko, nie słyszą co jeden do drugiego mówi. Ostatkiem sił wiosłują... Teraz są już niedaleko. Kobieta ich spostrzega, lecz w tejsamej chwili jej kolebeczkę marną porywa wir straszny, rzuca nią na wsze strony i raz za razem zatapia, by znowu wynurzyć z odmętów spienionej rzeki czub złotych włosów... Wreszcie Florek z Jurkiem widzą wyraźnie, że na ganeczku już niema kobiety. Sami porwani prądem — oddalają się stąd coraz bardziej wśród mroku.

Poprzez zupełną ciemnicę, gdy się łuna dopaliła nad miastem, płynął nowy statek na falach powodzi, większy od kołyseczki, z której wiry zmiotły na dno Oleńkę, mocniejszy, wytrzymalszy. To jechał w świat niesiony falą spienioną cały pokój, ten na górce, w którym Stasinek Podolski swego czasu wobec Hanki Grabowskiej krótką miał a dziwną rozmowę z Juljanem Leńskim. W ślad za ganeczkiem poderwała woda całe piąterko i poniosła...

Godziny mijają, a pokój niesamowicie sunie po wzburzonej powierzchni brunatnych wód, niosąc jedynego człowieka, ocalałego z folwarczku. Krzyki ludzkie, ryki bydła, ujadanie psie podrodze mieszają się z szumem powodzi. Człowiek nie wie co się z nim dzieje, (kędy i dokąd woda go w noc ciemną niesie, na życie czy na śmierć...

Wtem ocknął się. Jego dziwny statek musiał zapewne z pustkowia wpłynąć w jakąś ludną wieś zalaną. Mija domostwa huczące lamentem... Wreszcie niby o brzeg rzeki uderza w podnóże wzgórka sterczącego nad morzem wód. W pośrodku mroku widzi w górze jasną plamę. Obraz czy witraż. Postać niewieścia w koronie, ręce modlitewnie złożone... A stamtąd, gdzie to zjawisko wzrok jego przykuwa, słychać głosy. Ktoś śpiesznie schodzi z górki ku niemu...

— Czyżby to Józef Podolski? — myśli Adam Kania, prowadząc z topieli ocalonego człowieka do wnętrza pełnego ludzi, a z jednej gromadki odrywa się siwa kobieta z krzykiem „Józek!!" i do Stasinka zwraca się oszalałym z radości głosem: — Synu, odzyskałeś ojca...

Koniec.

Autorem powieści „Lampa wśród topieli" którą pod pseudonimem „Kornel Bogorja" drukowaliśmy w „Dzwonie Niedzielnym" od 10 lutego 1935, jest literat i publicysta KAZIMIERZ KALINOWSKI.

Z Polski

Przez ołtarz wiedzie droga do serca ludu śląskiego — powiedział w liście pasterskim X. Biskup Adamski, trafnie charakteryzując duszę wiernych swojej diecezji. Kto tego nie rozumie — pisał — kto do zjednoczenia państwowego czy narodowego dążyć będzie, pomijając, może nawet obrażając głębokie uczucia religijne, tradycje i wierzenia katolickie ludu śląskiego, w życiu osobistem czy zbiorowem, w szkole czy w pracy publicznej, ten zdobędzie sobie może interesantów łaknących korzyści materjalnych, ale nie pozyska sobie serca ludu śląskiego, a zrazi go i odepchnie od duchowego zjednoczenia.

Ku czci Królowej Jadwigi katolickie stowarzyszenia w Warszawie urządzają 29 marca uroczystości, które mają znowu przypomnieć polskiemu społeczeństwu obowiązek przyjścia z pomocą Postulatorowi przygotowującemu proces beatyfikacyjny. Tejże niedzieli w warszawskim kościele św. Krzyża Mszę św. odprawi Kardynał Kakowski, a popołudniu w nowym Domu Katolickim odbędzie się wielka akademja, na której przemówi jako Promotor beatyfikacji Książę Metropolita Sapieha i odczyt historyczny o królowej Jadwidze wygłosi prof. Halecki. Już przed dwoma tygodniami w Warszawie odbyło się wieczorne nabożeństwo w kościele św. Krzyża z modłami o przyśpieszenie beatyfikacji i z konferencją Postulatora ks. kan. Van Roya z Krakowa. Przypominamy, że ofiary na ten cel należy posyłać (na konto P. K. O. nr. 400.510 lub 28.775.

Ś. p. ks. dr. Bazyli Maściuch od paru lat apostolski administrator Łemkowszczyzny, zmarł w Rymanowie. Liczył lat 63, pochodził z pod Nowego Sącza, teologję kończył we Lwowie, gdzie też był później docentem prawa kanonicznego, a następnie profesorem w grecko-katolickiem Seminarjum Duchownem w Przemyślu. R. i. p.

Ks. prof. Żongołłowicz podał się do dymisji i ma powrócić na Uniwersytet wileński. W ministerstwie oświaty przez sześć lat jako wiceminister kierował sprawami szkół wyższych i wyznaniowemi, jego nominacja jednak nie odbyła się w porozumieniu z Episkopatem, toteż przez cały ten czas nie urzędował on jako przedstawiciel interesów Kościoła. Ustąpienie jego podobno zdecydowane zostało z chwilą powołania do ministerstwa płk. Błeszyńskiego, który ma być jedynym podsekretarzem przy min. Świętosławskim.

Gen. Edward Rydz-Śmigły, którego imieniny 18 bm. obchodziła armja, pojedzie do Paryża.

W Warszawie 19 kwietnia zjadą się delegacje rzemieślnicze z całej Polski na odsłonięcie pomnika Jana Kilińskiego. Posąg, przedstawiający bohaterskiego szewca-pułkownika, jest już gotowy, a stanął obok dzielnicy staromiejskiej na placu Krasińskich, u zbiegu ulic Miodowej i Długiej, twarzą do kościoła garnizonowego.



W Ostrej Bramie jako wotum zawieszono w 4 rocznicę zgonu Biskupa Bandurskiego łańcuch złoty ofiarowany mu przez Lwów.

W Poznaniu zmarł w 49 r. ż. i 26 kapłaństwa śp. ks. prałat dr. Kazimierz Rolewski, który niedawno skutkiem choroby przestał być regensem seminarjum, a przedtem był dziekanem w Ostrowie. Przed wojną jako kapelan króla saskiego w Dreźnie gorliwie opiekował się wychodźcami polskimi. R. i. p.

Do Ziemi Świętej pielgrzymka pod kierownictwem X. Biskupa Jełowickiego organizowana przez Akcję Katolicką w Lublinie i Ligę Katol. w Katowicach w dniach od 14 kwietnia do 5 maja, obudziła zainteresowanie w kraju. Pielgrzymka uda się statkiem „Polonia" z Rumunji do Jaffy, a stamtąd samochodami do Jerozolimy, by zwiedzić Betlejem, Nazaret, Jerycho, Morze Martwe, Tabor, Genezaret, Kanę, Karmel i inne miejsca pamiętne życiem, cudami i męką Chrystusa Pana. Powrót da inne wrażenia w Atenach i Konstantynopolu.

Piękną inicjatywę w walce z zalewem wyrobów fabrycznych w dziedzinie haftów kościelnych dały nauczycielki szkół zawodowych, artystki-malarki, które wprowadziły na rynek polski szaty liturgiczne z lnu, odznaczające się wyjątkową lekkością, poza artystycznemi wartościami barwy i haftu, jak o tem świadczy wystawa ornatów lnianych w Warszawie.

Stanisław Rossowski, zapomniany skutkiem wielkiej skromności, a bardzo wybitny poeta, obchodził we Lwowie 50-lecie pracy pisarskiej. Przez pół wieku pracował ciężko jako dziennikarz w kilku po kolei gazetach, w każdej redakcji stając się czynnikiem uszlachetniającym, sam bowiem i jako literat i jako redaktor miał o posłannictwie prasy wysokie pojęcie. Na jubileusz teatr przypomniał jego poemat dramatyczny „Nawojka".

Senat po dyskusji uchwalił budżet.

Stocznia okrętowa w Gdyni ma być zlikwidowana w następstwie złej gospodarki — i to właśnie teraz, gdy Liga Morska nawołuje: Budujmy okręty na własnej stoczni!

Na Politechnice warszawskiej zabarykadowało się kilka tysięcy studentów, którzy w ten sposób chcieli demonstrować przeciwko wysokim opłatom akademickim. Osobliwy strajk trwał parę dni. Policja sikawkami broniła dostępu ludziom, którzy chcieli przez sztachety przerzucać im paczki z jedzeniem, lepiej udawało się to samolotom klubu akademickiego. Wreszcie Senat politechniki przyrzekł im ulgi w opłatach i okupanci opuścili gmachy, wobec czego wykłady wznowiono.

Prof. Piccard zdecydował ostatecznie, że do stratosfery wyleci z Polski i na polskim balonie.

Bomby są w robocie w różnych stronach Polski w dniach ostatnich. To na Śląsku rzucono petardę na lokal sanacyjnego pisma „Polska Zachodnia" w Katowicach, to znowu na ulicach Łodzi i na Wileńszczyźnie zdarzały się wypadki wybuchu niesionej przez wywrotowca bomby. Czyżby terror, którym tak oburzamy się u innych, miał opanowywać polskie społeczeństwo?

W Przytyku (w Kieleckiem) skutkiem rozruchów antysemickich zginęło parę osób i kilkanaście było rannych.

Strajk włókniarzy w Łodzi zakończył się ich zwycięstwem.

Międzynarodowy Kongres Przeciwalkoholowy odbędzie się w roku przyszłym. w Warszawie na zaproszenie rządu polskiego i trwać będzie 5 dni we wrześniu. Oczekiwane jest przybycie około 600 różnojęzycznych uczestników ze wszystkich części świata. Prace przygotowawcze rozpoczął już komitet organizacyjny, zwołany przed tygodniem do stolicy przez red. Jana Szymańskiego.

W warszawskich szkołach powszechnych i średnich zorganizowano tydzień propagandy przeciwalkoholowej w następstwie zaobserwowania przerażającego wzrostu alkoholizmu wśród uczniów.

Zagadnienie moralno-społeczne alkoholizmu oświetli w 35 godzinach bezpłatny Kurs, zorganizowany przez Tow. „Trzeźwość" w Krakowie w sali Kopernika na Uniwersytecie Jagiellońskim od 21 do 31 marca w godzinach od piątej do ósmej codziennie. Ponieważ alkoholowy jad najsilniej niszczy mózg i nerwy, a więc jego wpływ na duchowe życie jednostki i społeczeństwa omówią obok fizjologów dyrektorzy największych w kraju zakładów dla chorych umysłowo i nerwowo, oraz uczeni i publicyści traktujący alkoholizm jako sprawę moralno-kulturalną: dr. W. Chłopicki dr. B. Czuchajowski, prof. P. Gantkowski z Poznania, W. Grabińska z Warszawy, dyr. J. Hruzewicz z Gościejewa, K. Kalinowski, prof. J. Kaulbersz, dyr. W. Łuniewski z Tworek, prof. S. Pieńkowski, prof. F. Przyjemski, prof. T. Rogalski, M. Skiba ze Lwowa, doc. S. Skowron, dyr. W. Stryjeński z Kobierzyna, doc. G. Szulc z Warszawy, red. J. Szymański z Warszawy, red. T. Tomaszewski z Poznania, prof. A. Wodziczko z Poznania, ks. prof. W. Wicher, dyr. H. Zajączkowski ze Świecka, prof. M. Zieliński. Program szczegółowy z rozkładem godzin na miejscu. Wstęp na wykłady zupełnie bezpłatny. Z organizatorem kursu, prezesem Kalinowskim można porozumieć się telefonicznie od 3 do 4-ej nr. 140, 71, w sprawie otrzymania świadectwa z przesłuchania całego kursu przez osoby ukwalifikowane do pracy społecznej na niwie walki z alkoholizmem w charakterze prelegentów.

Z Krakowa.

Miasto Kraków ma otrzymać Krzyż Niepodległości jako gród, w którym zawsze skupiał się ruch wolnościowy w czasie zaborów, skąd wyruszyły wreszcie Legjony i gdzie odbyło się wygnanie władz okupacyjnych wcześniej, niż w innych miastach polskich i w stolicy.

19 marca, w dniu imienin śp. Marszałka Józefa Piłsudskiego, odbędą się w kościołach nabożeństwa żałobne, urzędy będą nie czynne, wykłady na Uniwersytecie wstrzymane.

Komandorją orderu „Polska Odrodzona" udekorował p. Wojewoda poetę Rostworowskiego podczas wieczoru jubileuszowego w teatrze. Po mowach i wieńcach Jubilat dziękując ze sceny za owacje, wyraził się, że za szczególne odznaczenie uważa sobie obecność w teatrze Księcia Metropolity.

Krakowski Komitet pielgrzymki akademickiej na Jasną Górę uprosił Księcia Metropolitę Sapiehę na protektora.

W kościele Sióstr Miłosierdzia (ul. Warszawska, 8) odbędą się staraniem Tow. Pań Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo, rekolekcje od 17-go do 22-go marca, codziennie o godz. 17,30.

Dla panów pracujących umysłowo konferencje rekolekcyjne wygłosi ks. kanonik Van Roy w kościele św. Anny od 23—27 marca o godz. 17.30. Kościół ogrzewany. Miejsca siedzące.

P. Helena Bednarska od 20 lat pracująca niezmiernie ofiarnie jako przewodnicząca komitetu dla ubogich w parafji św. Anny, ustąpiła z tego stanowiska, powołana na przewodniczącą wszystkich krakowskich komitetów parafjalnych. P. Bednarską żegnało grono pań, za długoletnią pracę serdecznie dziękował ks. prałat Masny, a p. W. Chmielowa we wzruszających słowach przypomniała starania p. Bednarskiej, by jaknajwięcej łez osuszyć, jaknajwięcej biedaków głód zaspokoić i mieszkanie ogrzać. — Na prezeskę paraf. komitetu ubogich wybrano p. Piątkowską.

Studenci Akademji Górniczej połączyli się do pielgrzymki ogólnoakademickiej, która wybiera się na Jasną Górę dla obwołania Bogarodzicy Patronką młodzieży akademickiej, oraz postanowili prosić Senat Akademicki o zawieszenie krzyży w salach wykładowych, a także zwrócić się do Związku Przemysłowców, by i po pokojach Domu Studentów Akademji wisiały krzyże. Pięknie to świadczy o młodzieży górniczej. Szkoda, że na Uniwersytecie, w Bratniej Pomocy rej wodzi odłam studentów o poglądach socjalistycznych i wolnomyślicielskich, wrogi Kościołowi.

Alarmy lotnicze w ślad za innemi miastami urządzi wojskowość w pierwszych dniach kwietnia i w Krakowie, który jeszcze na większą skalę tej próby wojny gazowej nie przechodził.

Zmarli ś. p.: Marja z Jaśkiewiczów Pulchnowa l. 59. — Franciszek Wodiczka, em. majster l. 76. — Marja z Nowakowskich Jędrasowa wd. l. 73. — Józefa z Mąsiorowskich Palkowa l. 67. — Ernestyna z Eckerów Adamska wd. l. 77. — Adela z Bigów Lubkowa l. 53. — Zofja Gazdrówna l. 24. — Franciszek Głąb buchalter l. 57. — Józef Domagała fryzjer, l. 42. — Kazimiera Czaplińska l. 35. — Stanisław Neulinger urzędnik kolejowy l. 57. — Wanda Nowicka, wdowa po urzędniku.

Zofja Strumiłłowa, l. 76, matka prof. dra Tadeusza, jednego z twórców Harcerstwa, właścicielka maj. Książniczki, pochowana w Więcławicach pod Krakowem.

Ze świata

Po zajęciu Nadrenji przez wojska niemieckie Rada Ligi Narodów, zamiast w Genewie, zjechała się w Londynie. Francja domaga się sankcyj przeciw Rzeszy za zerwanie układu lokarneńskiego, ale jednocześnie wysuwa żądanie, by na jego miejsce został zawarty nowy gwarantujący granicę Renu pakt między Francją, Anglją i Belgją. Ze strony angielskiej i włoskiej widzi się niechęć co do sankcyj przeciwniemieckich. Francja chciałaby rokowania z Niemcami prowadzić dopiero po wycofaniu wojsk z Nadrenji. Hitler wygłasza jedną po drugiej mowy, proponując na lat 25 pakty nieagresji na Wschodzie i Zachodzie i zapewniając, że jest bojownikiem przeciw rozsadzającemu świat bolszewizmowi. Najostrzej w Londynie przeciw Niemcom występuje Belgja. Minister Beck bierze tam czynny udział w naradach z dyplomatami. Na wniosek Edena Rada Ligi Narodów zaprosiła wreszcie rząd niemiecki do wzięcia udziału w obecnej sesji Ligi.

Do Addis Abeby mają wojska włoskie już tylko 500 klm. w linji powietrznej — ale przez abisyńskie bezdroża, w których partyzanci negusa mogliby jeszcze długo opierać się najazdowi.

Patronką radja we Francji jest Matka Boska Dobrej Nowiny. Na nabożeństwie ku Jej czci w Paryżu (wobec kardynała Verdier i licznego duchowieństwa, były w tych dniach tłumy artystów związanych z radjem, filmem i teatrem. U nas zapewne wyśmianoby się z podobnego pomysłu.

Wszystkie dzieła O. Muckermana zostały już w Niemczech przez tajną policję odszukane, skonfiskowane i w tysiącach egzemplarzy spalone. Prasa katolicka jest mimo konkordatu w dalszym ciągu prześladowana, toteż w tych dniach nuncjusz papieski w Berlinie ponownie złożył protest rządowi Rzeszy, ostrzegając, że jeżeli walka z katolicyzmem nie ustanie, Papież będzie zmuszony odwołać swego przedstawiciela.

Działalność Kominternu w samem sercu Europy, bo w Czechosłowacji, i to zakrojona na skalę olbrzymią, rozwija się świetnie, dzięki gęstej sieci agentów i mnóstwa zakonspirowanych placówek. Wśród inteligencji i akademików działa najskuteczniej organizacja „Leva Fronta", ma sekcję czeską, niemiecką słowacką i węgierską, podobnie jak różne Towarzystwa Przyjaciół Rosji, które w odczytach, pogadankach, filmach i gazetach szerzą wśród robotników i między drobnem mieszczaństwem, jakoteż w kołach rolniczych wiadomości o raju sowieckim. A tymczasem za zgodą rządu praskiego żołnierze w mundurach armji sowieckiej dniem i nocą pełnią straż przy ukrytych pod ziemią schronach dla aeroplanów i potajemnych lotniskach, pobudowanych przez Sowiety dla użytku ich armji i dla poparcia propagandy wywrotowej — idącej na Polskę wobec tego z dwu stron jednocześnie.

We Francji prasa katolicka nawołuje do zaprzestania walk wewnętrznych i do zjednoczenia się wszystkich Francuzów w obronie pokoju, przestrzegając przed dowierzaniem „pokojowym" słowom Hitlera. Jakąż wartość mają z Niemcami układy — pisze paryski dziennik „La Croix" — skoro są w ich rękach świstkiem papieru, który można każdej dogodnej chwili zniszczyć.

W Kanadzie, w osadzie polskiej Wilno, w czasie pożaru kościoła proboszcz ks. Wilowski trzykrotnie rzucał się w ogień, by dotrzeć do wielkiego ołtarza. Poraniony i poparzony, dostał się wreszcie do prezbiterjum i wyniósł z płomieni N. Sakrament. Runął wtedy na niego ciężki żyrandol, kalecząc mu ramię, a mimo to bohaterski kapłan doniósł Sanctissimum do bezpiecznego miejsca. Kościół spłonął doszczętnie, a ks. Wilowski leczy się w szpitalu, otoczony wdzięcznością parafjan i podziwiany przez społeczeństwo amerykańskie.

Telefon telewizyjny, w którym nietylko słyszy się, lecz i widzi się osobę rozmawiającą na przeciwnym końcu linji, zaprowadzono między Berlinem a Lipskiem. Za trzy minuty rozmowy płaci się 3 i pół marki.

850-tą rocznicę śmierci św. Kanuta obchodzić będzie wkrótce Danja, której ten król — męczennik jest patronem.

175.000 wiernych podpisało już prośbę o beatyfikację ks. Adolfa Kolpinga, sławnego po świecie „ojca czeladników" i wielkiego opiekuna młodzieży, nietylko w Niemczech, ale i po świecie.



Na lewo: Spotkanie w Wiedniu czeskiego premjera Hodży z Kanclerzem Schuschniggem. Na prawo sala w gmachu Foreign Office, w której podpisano pakt lokarneński.



Z życia archidiecezji krakowskiej.

Kraków.

Rekolekcje zamknięte dla akademików. Akademicka Grupa Związku Rekolekcyjnego pod wezwaniem św. Dominika, organizuje 4 serje 3-dniowych rekolekcyj zamkniętych dla akademików.

a) **W klasztorze OO. Cystersów w Mogile, 5—9 kwietnia,** pod kierunkiem X. Dra Ferdynanda Machaya.

b) **W klasztorze OO. Kamedułów na Bielanach, 5—9 kwietnia,** pod kierunkiem X. Dra Tadeusza Kurowskiego, kapelana akademickiego.

c) **W klasztorze OO. Dominikanów w Jarosławiu, 4—8 kwietnia,** pod kierunkiem O. Jacka Woronieckiego O. P.

Całkowite koszta 6 zł. Przewidziane zniżki. Informacje i zgłoszenia w lokalu S. K. M. A. Odrodzenie (Straszewskiego 18 a), codziennie w g. 19—20.

Sodalicja Marjańska Akademików organizuje 3-dniowe rekolekcje zamknięte dla akademików, w Domu Sodalicyjnym (Kanonicza 14), 19—23 marca.

Rekolekcje zamknięte dla akademiczek organizowane przez S. K. M. A. Odrodzenie, odbędą się w Zakładzie św. Rodziny (ul. Pędzichów 13), w dniach 21—25 marca (3 dni), pod kier. X. Marjana Starka C. M. W razie potrzeby dalsze serje akademickich rekolekcyj zamkniętych zostaną zorganizowane.

Myślenice.

Odbył się tu 8. marca jednodniowy kurs dla kierownictw Katol. Stow. Mężów. Po Mszy św. w czasie obrad wygłoszono następujące referaty: cel i program kursu (sekretarz gener. K. S. M.), ideologja i zadania K. S. M. (prezes M. Pelczar), program pracy w K. S. M. (insp. Lubowiecki). metoda pracy, zadania i obowiązki prezesa oraz członków kierownictwa (ks. sekr. Lubowiecki). Po referatach wywiązała się żywa dyskusja, w czasie której m. in. domagano się referatów czy pogadanek ilustrujących działalność Kościoła katolickiego, gdyż zapoznanie się z nią dostarczy niewątpliwych dowodów, że Kościół dla dobra swych członków troszczył się stale nietylko o sprawy czysto duchowe lecz i także o materjalne i kulturalne. W kursie wzięło udział 39 osób z 10 oddziałów; 2 oddziały nie wysłały delegatów.

Trzebinia.

Kurs dla kierownictw K. S. Mężów odbył się 15. marca w Trzebini w domu Ks. Ks. Salwatorjanów. Po Mszy św. i wspólnej Komunji św. nastąpiły referaty: K. S. M. a kwestja społeczna (p. Szewczyk). rozwój wydarzeń społecznych w ostatnich stuleciach (p. Dudek). referat organizacyjny ks. sekr. Lubowieckiego.

Zakopane.

23 lutego odbyło się tu walne zebranie Polskiego Związku Zawodowego Chrześć. Służby Domowej w Zakopanem w obecności ks. patrona Dańkowskiego i delegata Rady Okręg. Ch. Zw. Zaw. w Krakowie p. Sołtysa. Zebranie zagaiła prezeska Plesner witając zebrane członkinie i dając krótkie sprawozdanie z działalności w roku ubiegłym, poczem sekretarka odczytała protokół z ostatniego walnego zebrania a ks. patron Dańkowski złożył sprawozdanie kasowe. Po dyskusji, która wykazała żywą pracę w okresie sprawozdawczym, na wniosek Komisji rewizyjnej jednogłośnie uchwalono absolutorjum ustępującemu zarządowi. Do nowego zarządu wybrano: prezeska Gadocka Regina, zast. prez. Jaworska Karolina, sekr. Panek Ewa, zast. sekr. Mikoda Zofja, skarbniczka Dułęba Marja, zast. skarb. Litwinek Emilja. Do wydziału weszły: Podgórska Stefanja, Dusińska Weronika, Basiakówna Antonina. Komisja kontrolująca: Tylko Marja, Stopa Zofja, Moskal Ewa.

Po wyborach zarządu przemówił ks. Patron, dając wyraz zadowoleniu z pracy w roku ubiegłym, który w kasie stowarzyszenie pozostawił ponad 3.000 zł. przeznaczonych na zakupno stosownego dla celów organizacyjnych domu. Delegat sekretarjatu Ch. Zw. Zaw. z Krakowa p. Sołtys wygłosił teraz dłuższy referat poświęcony wyłącznie sprawom zawodowym a nowy zarząd zachęcał do usilnej pracy, tembardziej że w Zakopanem jest sporo osób oddanych tutejszej organizacji. Specjalne podziękowanie za ofiarne trudy złożył ks. Patronowi i p. mecenasowi Kowalewskiemu, nadto zachęcał zarząd do uproszenia grona pań, któreby się podjęły wygłaszania stosownych referatów na miesięcznych zebraniach; przeszedłwszy do spraw ubezpieczalni społecznej referent punkt po punkcie wyjaśnił odpowiednią ustawę i oświadczył, że o ile zarząd zwoła z wiosną większe ogólne zebranie służby domowej, to Sekretarjat krakowski przyśle delegata, który zapozna członków z różnemi przepisami w sprawach robotniczych. — Pieśnią „My chcemy Boga" zakończono zebranie.

Zabierzów k. Niepołomic.

W naszej parafji Akcja Katolicka coraz lepiej się rozwija i owocnie pracuje, co jako skutek sprowadza pewne uspokojenie umysłów i przykładniejsze zachowanie się naszej młodzieży, której spora garść pracuje w organizacjach K. S. M. m. i K. S. M. ż. Odczuwamy bardzo brak Domu Katolickiego, a tymczasem jak możemy odbywamy zebrania na plebanji w dawnej wikarówce. Chwalić się bardzo nie mamy czem, lecz i to dobrze że stanowe co niedziele nauki ks. Proboszcza gromadzą sporo ludzi i najważniejsze uroczystości katolickie wywołują pewne echa, zwłaszcza wśród młodzieży, która po każdem „święcie młodzieży" coraz liczniej i chętniej garnie się do pracy katolickiej. (J. S.).

CO NAM PISZĄ.

Mszana Dolna.

Mszanę Dolną musiał ktoś kiedyś chyba urzec, bo gdzie się odwrócić, wszędzie coś niedokończonego. To strażnica, to Sokół, to dom Orkana, to przedewszystkiem wieczyście budowane drogi i mosty. W ubiegłym roku np. poświęcono tamę na Mszance u Badury, cóż, kiedy roztopy wykazały, że wał przecieka, więc w razie powodzi łatwo pęknie. To znów przed wyborami wzięto się do robienia drogi przez Mszanę Górną, ale w połowie roboty stanęły i dalej trzeba jeździć szczerym korytem rzeki, a kto wie, czy do nowych wyborów zaczętą drogę oddadzą do użytku; może się nasyp rozpadnie i popłynie ku Warszawie. Podobnie

Borek buduje kościół

Wspominaliśmy już na szpaltach Dzwonu Niedź. o ważności i potrzebie kościoła dla Borku Fałęckiego. Sprawy budowy kościoła postępują naprzód, dzięki stanowczości i energji ludzi dobrej woli. Na tak pięknem miejscu, na którem stoi maleńki kościółek dzisiaj, **stanie jutro wielki, żel-betonowy.** Jak narazie zapału i energji parafjanom Borku nic brakuje.

Jakież dziwne wzruszenie ogarnęło mną, kiedy dowiedziałem się o bardzo charakterystycznym czynie, świadczącym dobrze o człowieku. Oto pewien parafjanin Borku Fałęckiego, biedak duży, sublokator — przyniósł do Komitetu 100 zł. (sto) z prośbą, aby tę jego ofiarę skromną przyjąć. — Jaka ona tam skromna? Grosz wdowi więcej znaczy, niż miljony Rockefellerów. Mówi to o piękności ducha, nieskażonego materjalizmem. Przez kościół wystawicie sobie pomnik trwalszy od spiżu. **Dla przyszłego pokolenia. Choćby to wymagało wielkiego trudu i poświęcenia.** Trzeba. Między kominami fabryk, które (niestety) nie wszystkie dymią, potrzeba wystawić również... Dom Boży. **Niechaj się w nim przerabiają serca ludzkie, aż z nich,** jak ze skały, wyłuska się czysty kryształ... bojaźni Bożej i poświęcenia... Niechaj się w nim przetapia krucha glina serca ludzkiego na kosztowną stal życia z wiary i czynu katolickiego. Podoba się Panu Bogu ten czyn. Błogosławi go i wspomaga. Praca postępuje naprzód. Wprawdzie jeszcze murarze nie murują nic, i stoi stary kościółek, jak dawniej, lecz organizacja budowy działa sprawnie, precyzyjnie. Z wielkim wkładem sił i dobrej woli. Najważniejsza to rzecz. Rozumieją też doniosłą chwilę parafjanie. Opodatkowywują się samorzutnie na rzecz budowy z przekonaniem, że dobrze zasłużą się pokoleniom, które po nich przyjdą, i parafji dzisiejszej. A co najważniejsze: Bogu.

Dnia 1 marca b. r. odbyło się zebranie Komitetu budowy. Na zebraniu tem (o czem informuję tylko ogół parafjan) wybrano Zarząd z 30-tu parafjan złożony i prezydjum składające się z 7-miu osób (prezes, 2 wiceprezesów, 2 skarbników i 2 sekretarzy). Zarząd obejmuje parafjan ze wszystkich sfer. Do prezydjum wchodzi: **Proboszcz parafji, ks. Adolf Zagrodzki, burmistrz Borku, delegat Kurji Metropolitalnej ks. dr. Niemczyński, prokurent inżynier Wadas kierownik fabryki Solvay. Parafja darzy szczególnem zaufaniem to Prezydjum,** gdyż daje ono przedewszystkiem gwarancję, przez powagę członków i wartość ich moralną, oraz wiedzę. Zwłaszcza p. prokurent inż. Wadas prowadzi rzecz fachowo, najzupełniej bezinteresownie. Parafja włożyła prawie wszystko (co do strony technicznej) na jego barki.

Oglądaliśmy te plany, świetnie wykonane, mówiące o znajomości nowego prądu w budownictwie Europy Zachodniej a **zatwierdzone już przez księcia Metropolitę Sapiehę.** Aby więc zorjentować szeroki ogół parafjan Borku Fałęckiego jak będzie wyglądał nowy kościół podajemy **poniższy szkic do projektu kościoła pod wezwaniem Najśw. Serca Jezusowego:** kościół zaprojektowany na szczycie wzgórza na skrzyżowaniu dróg przecinających się pod kątem 80°, na parceli zawartej w ramionach

z mostem na Rabie do Glisnego. Jeszcze jakoś na tamtą wiosnę zdarto z niego przegniłą nawierzchnię i zaczęto obyczajem przodków jeździć wbród. Tysiące kubików drzewa wywożą Żydzi w świat, lecz niema czem naprawić mostu. Ponad największą głębią, wysoko na słupach, przerzucono deskę i żąda się od przechodniów abisyńskiej zręczności, i to z tych czasów, gdy Włosi jeszcze nie pobudowali dróg. Inną robotą, która musi trwać do końca świata, to obstawianie obu krawędzi dróg pobielanymi kamieniami rzecznemi w odległości 10 metrów jeden od drugiego. Ułatwia to znakomicie potknięcie się pieszym, gdyż te kochane kamyczuchy wypadają właśnie na suchych skrawkach wyboistego jak sito gościńca. Jednakże obywatel, brnąc po błocie lub trzęsąc się na wozie jak we wielkiej chorobie, ma to miłe zadowolenie, że drożnicy nie próżnują, owszem uzupełniają swe wykształcenie rachunkowe, odmierzając całemi dniami szerokość drogi i różne dziesięciometrowe odstępy między kamieniami lub wstawiając nanowo wytrącone nogą lub kołami.

Nie kończą się też prześladowania tutejszej mniejszości państwowej, chcę powiedzieć, narodowej. Oto 4 bm. potrzebował już drugi raz przychwycić Zelka Gassnera z Górnej Mszany, jak wiózł dla „dobra ludu" 2 kg. sacharyny i kamyki do zapalniczek. Co gorsza, kto to widział przypominać, że na imieniny Pana Prezydenta mniejszość narodowa nie wywiesiła chorągwi, bo potrzebował być szabes. A przecie jak się znajdzie katolik do sprzedawania żydowskiego „Ekspresu", toby się znalazł i do wywieszenia chorągwi. Czy nie?

Nie kończą się też, i dobrze, że nie, zebrania Stowarzyszeń Akcji Kat. (Mężów, Kobiet, Młodzieży), akademje (ku czci Prezydenta, papieska), przedstawienia (jasełka ochronki Pań św. Wincentego, „Ułani księcia Józefa" itd.), kursy, konkursy, śpiewy itp.

Oby się też nie kończyła praca dla dobra polskiego handlu, którą zamierza wzmocnić przez swoją spółdzielnię okoliczna ludność wiejska.

Książki nadesłane do Redakcji.

Kazimierz Kalinowski: W walce o człowieka. Warszawa, Dom Książki Polskiej. Stron. 197. Cena zł. 2.50.

Książka powyższa, wydana z zasiłku Ministerstwa Opieki Społecznej przez Oddział Krakowski Polskiego Towarzystwa Walki z Alkoholizmem „Trzeźwość", zawiera odczyty włączone do programu Wykładów Powszechnych Uniwersytetu Jagiell., a wygłoszone pierwotnie w Państwowej Szkole Higjeny w Warszawie na Kursach Alkohologji i na ogólnopolskich Kongresach Przeciwalkoholowych w Krakowie i Wilnie. — P. Kalinowski wieloletni działacz społeczny i lubiany mówca, którego odczyty ściągają tłumy słuchaczów tak w największych miastach Polski jak i po dziesiątkach miasteczek i wsi, za cel swego pracowitego życia obrał walkę o człowieka wyswobodzonego z jarzma alkoholizmu. Z młodzieńczą iście werwą i z pełną wiarą w słuszność i powodzenie sprawy trzeźwościowej niesie wysoko już przez dziesiątki lat sztandar Trzeźwości, broniąc go słowem, drukiem, pracą w organizacjach trzeźwościowych, na zjazdach i kursach, a co najważniejsze swoim własnym przykładem. Cykl wykładów zawartych w powyższej książce, to nie zimne, martwe słowa — ale to wędrówki wnikliwego Autora po szerokim polu spraw ciała i ducha ludzkiego, to film życia prawdziwy, odsłaniający tajemnice ślepych zaułków życia, oddający krzyk nagiej duszy jęczącej w niewoli alkoholu, to świat pracy, świat dziecka, ojca i matki, inteligenta, chłopa i robotnika — naświetlony ideą trzeźwości. Z książki tej bije prawda tak głęboko i szczerze przedstawiona, a podana tak pięknie i z sercem, że jej działaniu trudno się oprzeć, że człowiek czytając te karty mimowoli staje się lepszym, czując, że poza oparami alkoholu istnieje inny piękny, porywający świat. Działaczom katolickim pracującym we wszystkich typach organizacyj Akcji Katol. najgorręcej książkę tę polecamy, a bibljoteki parafjalnej czy organizacyjnej, w którejby tej książki nie było, nie uważamy za kompletną. Ruina dusz jęczących w jarzmie pijaństwa czy „umiarkowanego" używania trunków, ruina ciał i 15 miljardów złotych przepitych w Polsce w ciągu 15 lat naszej młodej wolności najlepiej tę książkę zalecają. (D.).

Najboleśniejsza. — Rozważania, napisał O. Bernard od Matki Bożej, Karmelita Bosy. Kraków 1936. Nakładem OO. Karmelitów Bosych. (Kraków, ul. Rakowicka 18.) Stron druku 199., cena 2 zł.

Cierpimy dziś wiele, może więcej niż w innych okresach dziejów, ludzie cierpieli, lecz co jest charakterystycznem dla naszej epoki — uciekamy od cierpienia, nie doceniając jego wartości dla życia. Cierpienie, przyjęte z miłością, dla Boga, nie tylko nie pozbawia radości, ale jest jej źródłem, inaczej jakżeby zrozumieć świętych męczenników i wyznawców wśród katuszy i udręk śpiewających hymny radości? — Książka nie daje górnych dociekań i wyszukanych rozumowań, lecz obrazy i sceny proste, możliwie żywe i uchwytne myśli przewodnie. Maluje w krótkich fragmentarycznych rozmyślaniach przeżycia najboleśniejszego Serca Marji i stawia wobec nich duszę: niech sobie porozmawia z Matką Boleściwą i niech zrozumie, że nawet najbardziej umiłowanym duszom Bóg nie szczędzi cierpienia. Książka bardzo na czasie zwłaszcza w Wielkim Poście, kiedy rozbrzmiewa pieśń: W krzyżu cierpienie, w krzyżu zbawienie, w krzyżu miłości nauka...

Kościół Narodowy w Polsce, jego zasady, organizacja i rozwój. Wydanie drugie rozszerzone. Opracował ks. dr. Stefan Grelewski, Sandomierz 1936, stron 36. Nakładem Diecezjalnego Zakładu Graficzno-Drukarskiego w Sandomierzu.

Niewielka, ale jasno napisana broszura ks. dr. Grelewskiego pozwoli katolikowi zorjentować się dostatecznie w tej gmatwaninie, jaką tworzy „kościół narodowy", dzielący się już na kilka odłamów, niejednokrotnie walczące ze sobą. Książka ma tę idobrą stronę, że przytacza dotyczące „kościoła narodowego" rozporządzenia Dziennika Ustaw R. P., orzeczenia Sądu Najwyższego (n. p. w sprawie szat kapłańskich), rozporządzenia Ministerstw, Województw (sprawy cmentarzy, pogrzebów itp.) i wreszcie podaje dokładną statystykę „kościoła narodowego" w Polsce.

Wkłady oszczędnościowe w P. K. O. w lutym 1936 r.

W miesiącu lutym wkłady oszczędnościowe, jak również liczba oszczędzających, wykazują dalszy poważny wzrost.

Wkłady oszczędnościowe wzrosły o 7.124.401 zł., osiągając na dzień 29. II. 1936 r. stan 700.064.380.

Jednocześnie ze wzrostem wkładów oszczędnościowych wzrosła w tym czasie i liczba oszczędzających w P. K. O. W ciągu lutego b. r. P. K. O. wydała 48.277 nowych książeczek oszczędnościowych, osiągając na dzień 29. II. 1936 roku ogólną ilość 1.973.953 czynnych książeczek.

kątu ostrego. Budowla związana z kierunkami dróg — wieżą ustawioną prostopadle do szosy Kraków-Myślenice i z osią kościoła równoległą do drogi bocznej — front świątyni z 3-ma wejściami, zwrócony z małem odchyleniem w stronę szosy. Pomiędzy kościołem a drogą boczną tworzy się plac na oczekujące pojazdy. Teren kościelny i probostwa, jak również wejście do kaplicy i zakrystji ogrodzone. Główne wejście do kościoła przez podcień i kruchtę — z tegoż podcienia 2 wejścia boczne przez przedsionek; z przedsionka lewego wejście na chór i wieżę. Kościół składa się z nawy, transeptu, prezbyterjum, kaplicy bocznej, połączonej z zakrystją przez przedsionek wejściowy; z tegoż przedsionka schody na ambonę i chóry: kaplicy i boczny kościoła. Zakrystja posiada połączenie z prezbyterjum i skarbcem. W podziemiu niepołączonem wcale z świątynią przedsionek, szatnia, sala odczytowa, bibljoteczna i pomieszczenie na zarząd parafji albo lokal stowarzyszenia.

Konstrukcję stanowią podwójne rzędy słupów żelbetowych, łączone 2 razy poziomemi płytami, między któremi przebiegają skośne ścianki z bloków pustakowych i okna witrażowe, kierujące światło w stronę ołtarza. Strop — płaskie sklepienie żelbetowe, skrzynkowe z zewnętrznemi kasetonami — sklepienie nad transeptem żaglowe. Od zewnątrz konstrukcja i ściany obłożone piaskowcem; wewnątrz kościoła słupy i sklepienia w obrobionym po kamieniarsku betonie, ściany w tynkach szlachetnych, posadzka z płyt marmurowych. W przekroju podłużnym podłoga opada lekko od wejścia ku transeptowi — transept wzniesiony o 3 stopnie, prezbyterjum o 5. Ogrzewanie kościoła powietrzne, z kotłowni w zabudowaniach plebanji, lub w specjalnym budynku w pobliżu. Wentylacja naturalna przez odpowiednio umieszczone kratki w kasetonach sklepienia. Powierzchnia użyteczna kościoła bez prezbyterjum i chórów około 550 m². Całkowita kubatura wraz z wieżą około 11.000 m³. Koszt budowli wraz z instalacjami, lecz bez urządzeń wewnętrznych (ołtarze, ławki i t. p.) około zł. 350,000.

Jak widać, z opisu, będzie to piękny kościół, godny tak wielkiego przedmieścia Krakowa, jakim jest Borek Fałęcki. Ale potrzeba włożyć wiele pracy, zaparcia się siebie i... kapitału. Przy dobrych chęciach jednak i przy dobrej woli, niema przeszkód, których nie możnaby pokonać. Mimo kryzysu, mimo ogólnego zubożenia warstw niższych — nie można rąk załamywać i siedzieć bezczynnie. Zawsze znajdują się ludzie ponad miarę przeciętności i świecą czynem. Nie na dzień jeden! Nieprawdą jest, abyśmy dzisiaj nie mieli zapału, zwłaszcza dla spraw religijnych. Z kościoła wychodzi moc, niespożyta siła, która podtrzymuje jednostki i społeczeństwa. Zbudujemy w Borku mocny, wielki jeden kościół, który świecąc daleko wypali innowierstwo i deprawację młodzieży. Parafjanie do czynu!

Tak więc na ugorze pracy tutejszej rodzi się plon. Trzeba jednak zrozumienia, dobrej woli i pracy, jeszcze raz pracy na nim. Wielką działalność musi rozwinąć **Akcja Katolicka,** dla której jest duże pole do popisu i wdzięczne. — **Wiemy jednak, że Parafja idąc dalej drogą żmudnie wytyczaną przez Proboszcza, doczeka się Jutra, kiedy z lekkiem sercem powie: jakże to u nas inaczej, niż dawniej!** **Wincenty Kuglin.**

DZIAŁ ROLNICZY

Uprawa roli na wiosnę.

Według zdawna ustalonej zasady, pod wszelkie zasiewy wiosenne *orki powinny być wykonane, przed zimą.* Wiosną pługa należy używać jedynie wyjątkowo do przyorania gnoju pod ziemniaki, koński ząb, kapustę i t. p. Pod zasiewy jare orki nie powinny być stosowane. Taka uprawa jest wadliwa, bo gruntownie pozbawia rolę wilgoci zimowej, co szczególnie w suchszych latach dotkliwie odbija się na plonach. *W bieżącym roku, wskutek braku opadów śnieżnych i słabem nasyceniu ziemi wilgocią, tem większe zło mogłyby wywołać wysuszające orki wiosenne.* Prócz tego *orka wiosenna sprzyja bardzo rozwojowi chwastów,* a ognichy w szczególności.

Również praktykowane miejscami przyorywanie obornika wiosną pod zboża jare jest błędne, gdyż wysusza ono rolę, zboże z nawozu nieznaczny odnosi pożytek, a tylko chwastom daje się znakomite warunki rozwoju.

Jeżeli mamy do przyorania poplon, pozostawiony na zimę, to należy go zaorać możliwie wcześnie, gdy tylko z pługiem na pole wejść można, orkę zaś natychmiast trzeba zabronować. Szczególnie do tej czynności nadaje się *włóka.* Włókę można samemu sporządzić z trzech lub pięciu starych obręczy wozowych, szczepiając je z sobą luźno łańcuszkami, czy drutami. Narzędzie to nadaje się nietylko do włóczenia świeżych orek wiosennych, lecz również orek zimowych. W danym wypadku *włókę z wielkim powodzeniem stosujemy zamiast pierwszej brony.* Dodać należy, że włóką możemy wejść na pole wcześniej niż z jakimkolwiek innem narzędziem. Stosując bronę zamiast włóki, nie można tej czynności wykonywać zbyt wcześnie, ale również błędne bywa zbyt późne bronowanie orek zimowych.

Uchwycenie odpowiedniej chwili w uprawie wiosennej ma pierwszorzędne znaczenie i dlatego rolnik w tej porze musi mieć się na baczności. U nas tymczasem włóczenie czy bronowanie, często wykonuje się zapóźno, lub zaniedbuje zupełnie, wyczekując z uprawą roli tak długo, aż można zastosować kultywator czy bronę sprężynową, co jest wadą uprawy wiosennej, gdyż powoduje przesuszenie roli i jej ochłodzenie naskutek parowania wody gruntowej. Zatem *jak najwcześniej wiosną należy na orki zimowe puszczać włókę,* następnie po należytem obeschnięciu roli — brony, a wreszcie, o ile jest potrzebny, dopiero kultywator, sprężynówka.

Z reguły kultywator powinien być stosowany jedynie w tych wypadkach, gdy ziemia jest silnie zessana i zbita, co się zdarza na glebach mocnych, zlewnych. Nie należy zapominać, że kultywator czasami niepotrzebnie przesusza ziemię, a przytem wydostaje swemi sprężynami na wierzch ziemię z nasionami chwastów, co wzmaga zachwaszczenie zasiewów. Nie należy kultywatora zapuszczać głęboko. Zazwyczaj wzruszenie roli *do ośmiu centymetrów głębokości* w zupełności wystarcza. Zaraz, bezpośrednio za *kultywatorem powinna iść brona,* która powierzchnię roli wyrównywa i poruszoną warstwę ziemi rozbija na drobne grudki, zabezpieczając od wysychania głębsze warstwy gleby.

Powyższe wskazówki tyczą się również uprawy roli pod te nasze skromne rośliny ziem lekkich, jakiemi są seradela i łubin. Zwlekanie z bronowaniem ziemi pod seradelę i łubin do ostatniej chwili, jest takim samym błędem jak pod zboża jare. Wynikiem tych zaniedbań, powodujących wysuszenie roli, jest tak częste nieudawanie się łubinu i seradeli.

Pamiętajmy więc, zwłaszcza tego roku, o *jak najrzadszem wzruszaniu ziemi na wiosnę,* i płytkiem jej spulchnieniu. *Bo niebezpiecznem może być przesuszenie i pozbawienie roli i tak już skąpej wilgoci gruntowej.*

Wiosenne zasilenie zbóż ozimych.

Komunikaty rolniczo-meteorologiczne stwierdzają, że po ustąpieniu śniegu z pól dały się zauważyć szkody w oziminach. W miejscach ,gdzie śnieg spadł na ziemię niezamarzniętą i leżał grubą warstwą, zboża ozime wyprzały w wielu miejscach. Dotyczy to głównie okolic wojew. krakowskiego i innych części kraju. W tych wypadkach, kiedy nastąpiło uszkodzenie ozimin należy pospieszyć zaraz im z pomocą ,w postaci pogłównego zawożenia azotem. Saletrowanie jednak musi być zastosowane jak najwcześniej, bo późno z wiosną nawozy mogą nie dać takich wyników, jak przy wczesnem saletrowaniu.

Źle przezimowane oziminy, wymagające natychmiastowej pomocy, zasilić należy saletrą wapniową w ilości 75—100—150 kg. na ha, w zależności od stopnia uszkodzenia.

Dobrze przezimowane oziminy można także zasilać azotem, gdyż przedsiewne nawożenie zwykle skąpe w jesiennych dawkach, zabezpieczających zaledwie normalny rozwój roślin przed zimą, jest niewystarczające. Dlatego saletrowanie ozimin, które dobrze przezimowały okaże się konieczne dla dobrego plonowania.

Pogłówne nawożenie ozimin dobrze przezimowanych powinno być również wykonane jak najwcześniej wiosną i to saletrzakiem lub saletrą wapniową w ilości 80—120 kg. 1 hektar.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

Roślinność obudziła się do życia. Wyjątkowo łagodna pogoda spowodowała, iż rozpoczęła się szybko wegetacja roślin. Oziminy nabierają swoistej, żywej zieleni, ruń traw ruszyła, pączki drzew silnie nabrzmiały. Wczesne budzenie się do życia roślinności może jednak mieć i skutki ujemne, o ile nastąpią jeszcze chłody i przymrozki. A wiadomo „w marcu jak w garncu". Obawiają się zwłaszcza sadownicy, gdyż ciepły marzec przyspieszył pączkowanie drzew.

Pożyczki na sady. Podobnie jak w zeszłych latach. Państwowy Bank Rolny będzie udzielał kredytów na założenie sadów handlowych. Podania o ten kredyt należy kierować do oddziału Państwowego Banku Rolnego w Krakowie, plac Szczepański 8 za pośrednictwem Izby Rolniczej w Krakowie. W podaniu powinno się wyszczególnić wielkość całego gospodarstwa, obszar przeznaczony pod założenie sadu, glebę i podglebie ziemi pod sad, ilość drzew jaką się chce zasadzić oraz zabezpieczenie kredytu (hipoteka, weksle i t. p.). — Pożyczki będą udzielone na 3 lata przy oprocentowaniu 7 i pół proc. rocznie. Spłata kredytu nastąpić ma w 4 ratach półrocznych, przyczem termin płatności pierwszej raty wypadła po upływie półtora roku od daty otrzymania pożyczki.

Pożyczki na sadzeniaki rakoodporne. Państwowy Bank Rolny uruchomił 15 tysięcy zł. na zakup ziemniaków odpornych na chorobę raka ziemniaczanego, dla gospodarstw położonych w wojew. krakowskiem. Kredyt ten jest 9-ciomiesięczny bezprocentowy i przyznawany jest gospodarstwom zagrożonym rakiem ziemniaczanym. Na zakupy 100 kg. ziemniaków rakoodpornych udziela się kredytu w wysokości do 8 zł. O kredyty starać się za pośrednictwem instruktorów rolnych urzędujących przy Wydziałach powiatowych i Okręgowych Tow. Rolniczych.

Czynsz dzierżawny. Drobni dzierżawcy rolni, którzy podpadają pod ustawę o ochronie, obowiązani są płacić czynsz dzierżawny za hektar dzierżawionych gruntów nie większy niż wartość 150 kg. żyta z klasy pierwszej ziemi, w niższych zaś klasach o 10 procent mniej dla każdej klasy następnej.

Wojsko płaci za wynajęcie na dobę jednokonnej podwody z uprzężą i obsługą — 7 zł., za dwukonną — 10 zł., za jednokonną podwodę bez obsługi — 5 zł., za dwukonną — 9 zł. Za wóz bez obsługi i uprzęży 1 i pół zł., za konia z uprzężą i obsługą 4 i pół zł., za parę koni z obsługą i uprzężą 8 zł., za rower 2 zł. na dobę.

Ulgi w spłacie zobowiązań spółdzielni rolniczo-handlowych zostaną zastosowane na mocy wydanego dekretu. Z dobrodziejstw dekretu oddłużeniowego skorzysta około 250—300 spółdzielni zadłużonych na sumę 46 milj. zł. Było to koniecznem ze względu na ciężki stan spółdzielni rolniczych.

Z targu i giełdy. W Krakowie płacono na giełdzie za 100 kg.: żyto 13.25—13,70; pszenica 19—19.75; jęczmień 14—14.25; owies 15—15,50; otręby 10.25—10,50. **Ceny zwierząt** za 1 kg. żywej wagi: krowy 58—50 gr.; jałówki 60—58 gr.; cielęta 90—61 gr.; świnie 90—80 gr.; **Ceny walut:** dolar 5,25—5,28 zł., korona czeska 19—20 gr.; marka niem. 1.36—1.40 zł.



Traktaty pokojowe stają się znowu świstkami papieru. Tak sprawa wygląda po głośnej mowie kanclerza Hitlera na posiedzeniu Reichstagu.

BARTOS GADUŁA

N. B. P. J. Chr....! Wycytałem w jakiejś gazycie, ze w Nowogródku na zjeździe robotnicem jeden obywatel wystąpił z propozycyjąm wystąpienia w sejmie, azeby wysła ustawa zabraniająca paniom i pannom malować sobie usta. Wniosek tego obywatela bardzo mi się uzdał, bo człowiek nie powinien poprawiać tego co otrzymoł od Boga i przez naturę, a zrestą jak z człowieka nieuroda, niepomoze ni mydło ni woda, ani zadne cyrwone ołówki na wargi panny, mężatki cy wdówki. Zreśtą kto wie, moze te panie, panny, malujące swoje usta na cyrwono, robią to z pobozności ażeby je nikt ani myślą ani ucenkiem w gembę nieucałował, taki sobie malowany wstręt na ustach robią?... Pozatem nom dzisiaj jus starem kiedyśmy byli młodzi i dzisiejsem młodem wiadomo było i jest, jako zadne płatecki rózy, wiśnie, korale, maki, nimają tak cudownego koloru, jako cyste panieńskie usta. Zeby tak Ewa w raju umalowała se zapewne prześlicne ustecka taką cerwoną pastą jak te dzisiejse panienki, paniusie, to pewnie by Adam nie wzion od niej utytłanego cerwoną farbą ogryzka z zakazanego jabłka, niemielibyśmy na sobie zmazy pierworodnego grzychu! Co insego jus jest jak to śpiewała Hanka od Sikory ze: Wiele razy Jasinecka kochanego spotkąm, posmaruję gembę miodem, zebem miała słodkąm. Ze wam sie tes Bartosu Gaduło na wase obstarne łata chce ględzić o takiem bzdurstwie jak malowanie gęby u panien i panicek w mieście — powie zapewnie nie jedna cytelnicka „Dzwonu Niedzielnego" a jo zaś na to tak powiem: To nie zadna bzdurna rzec miła siostro cytelnicko, bo jus tela małpowanio tej miejskiej, pańskiej mody przysło na wieś, jak te króciutkie po kolana spodnicki, opięte sukienki, jedwabne pońcochy, poski, sprzęcki, obcięte równo z usami włosy, wycięte głęboko naplecniki, napierśniki w bluzeckach, torbecki w rękach i jesce inse przykłopki przysoypki modne, ze jak jesce przydzie do tego to malowanie, to jus cało wiejsko moda i uroda dziewuch na wsi bedzie utracono. Kielkanaście lat temu, byłem z córką moją Zosią w Krakowie. Była ona ubrana w jarzącem promieniście gorsecie, w rzęsistej kwiaciatej jak łąka spodnicy z kwiecistemi wstęgami u bujnych warkoców, w koralach, pasiatą w kolorach tęcy, chuście odziana i frędzlatej z rózami chustecce na głowie. Cekaliśmy na pociąg który mioł nas zawieź do poety ludowego Kurasia w odwiedziny. Przyjechała w tedy wycieczka z Poznania. Jak uźrała moją córkę Zozię obstąpiła ją naokoło i nimogła sie nadziwić jej ubraniu, urodzie. Byliśmy tes w tedy z córką na kawie w ogrodzie przy kawiarni. Przysed ku mnie kielner i mówi — Prosze pana, jakiś pan prosi pana do siebie. Posedem za kielnerem do tego pana. Elegancki młody urodny brunecik panek cęstuje mie egipskiemi, piwem i pyta: — Cy to pańska córka. — Tak, powiadam — Jestem inżynier zamieszkały w Rzeszowie. Czy ta pańska córka jest wolna? — Już od czterech tygodni zamężna, odpowiedziałem. Westchnął ten panic, szepnął — niestety — i przeprosił mię, cęstująo jesce na odchodne papierosem. Taki to jest urok dziewusego pod Krakowem stroju, cy jest w tych ciasnych opiętych modnych woreckach jakie na wsi dziewuchy dzisioj zacenają ubierać?

Hań dawniej grywałem w miastecku Liszki pod Krakowem, karnawałowe zabawy. Hej jak się grało poloneza a pary w krakowskich sukmanach, pasach z kółeckami, krakuskach z pawiemi piórami z krasnemi w stroju dziewuchami, mężatkami sunęły zamaszyście, uroczyście i ogniście tego poloneza, to mi serce w piersi rozkosnem rytmem biło:... Albośmy to jacy tacy chopcy krakowiacy!... Nima jus dzisioj tego krakowiaków stroju cheba jesce w krakowskiem teatrze jest kielkanaście sukman potrzebnych kiedy grają Kościuskę pod Racławicami albo Betlejem Polskie. Poloneza we wsi i mieście nie grają bo nastoł modny przez zydów skomponowany fokstrot: Ity, tyty, tytytyty, ity, tyty, tytytyty tyyyy albo zydowskie „bublicki", „Rebeki"...

Jeden z Papieży Ojciec św. Benedykt XI pochodził ze stanu ubogiego. Kiedy go wybrano na stolicę św. Piotra, przysła jego matka aby ją syn błogosławił. Rzymskie panie zdjęły z niej ubogie wieśniace ubranie, ubrały ją w bogate suknie i klejnoty. Kiedy ją przedstawiły synowi Ojcu św., on jej nie poznał, nie przyznał sie do niej mówiąc: — To nie jest moja matka! Moja matka jest uboga, biedna chłopka a to jakaś pani. Musiały panie przebrać matkę Ojca św. w jej własny ubogi wiejski strój, wtedy on slowem: — Matko moja! przypadł do niej, skłonił głowę na jej piersi, jako matki swojej...

To jest bieda... to jest źle że stan chłopski, nie jest dumny, zadowolony z siebie, że on Ojcyzne „żywi i broni", ze jego duch jest arką przymierza z Bogiem wiarą świentą, i że w niem przysłość Ojcyzny i potęga jaktej nimają i mieć nie będą te inse stany, które on małpuje, naśladuje, wstydząc się samego siebie...

KĄCIK HUMORU.

Na jedno wychodzi.

— Nie mam bliskich krewnych.
— Jakto, wszyscy wymarli?
— Nie, ale się zbogacili.

W obecnych czasach.

— Poczęstuj mnie papierosem.
— Odzwyczaiłem się.
— Od palenia.
— Nie, od częstowania.

PRZEDPŁATA WYNOSI:	REDAKCJA I ADMINISTRACJA	CENY OGŁOSZEŃ	
Roczna 6'— zł. – półroczna 3'— zł. kwart. 1'60 zł. Numer pojedynczy 15 gr. W Ameryce 2 dol. We Francji 40 fr. Danji 7 koron. Każdorazowa zmiana adresu 15 gr,	Kraków, ul. Straszewskiego 18 II. p. Telefon 128-20. Konto czekowe P. K. O. 404.712. Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.	Cała strona 150 zł. – pół strony 75 zł. Ćwierć str. 40 zł – Ósma str. 20 zł. $1/16$ str. 10 zł., $1/32$ str. 5 zł. Za jednołamowy wiersz milimetrowy 80 gr. W tekście 2 razy drożej.	Artykuły bez podania honorarjum uważa się za bezpłatne. Zwrot rękopisów tylko na wyraźne zastrzeżenie.

Za redakcję odpowiada ks. Władysław Długosz.

Drukarnia „Powściągliwość i Praca" w Krakowie, ulica Kazimierza Wielkiego L. 95.